CHŁOPSKI ŚWIAT

Rok II **Marzec 1946 r.** **Nr 1 (7)**



W. Witos przy pracy

CENA 30 ZŁ.

CHŁOPSKI ŚWIAT

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM ŚWIATOPOGLĄDU i SPOŁECZNEJ IDEOLOGII CHŁOPSKIEJ
ROK II MARZEC 1946 R. Nr 1 (7)

TREŚĆ NUMERU:

ZAPOWIEDŹ DRUGA

W lutym minęło siedem lat od ukazania się pierwszego numeru *„Chłopskiego Świata"*. W czasie tym przewaliła się przez kulę ziemską straszliwa burza ostatniej wojny, obracając w perzynę dorobek materialny wielu narodów, depcząc żołdackim butem najpiękniejsze twory kultury duchowej, grzebiąc dawne ustroje społeczno - polityczne. Ale najdotkliwsza klęska dosięgła samego człowieka. Nie tylko użyźnił on ziemię dziesiątkami milionów ciał — padłych na polu bitew lub w obozach — ale przeżył największe poniżenie i sponiewieranie godności ludzkiej, jakie znają dotychczasowe dzieje. Poniżył i sponiewierał człowieka — człowiek, posiłkując się takimi sposobami udręczeń i zniszczeń, jakie tylko pozbawiona skrupułów moralnych rozumna siła wymyślić może. Dlatego ruina moralna jest dotkliwszą w tej chwili niż ruina materialnego dorobku.

Zapowiedź pierwsza, otwierająca w lutym 1939 roku wydawanie naszego miesięcznika, tak określała najdalszy cel nowych zamierzeń: *„Będziemy walczyć o polską syntezę, o zjednoczenie polskiego ducha, o narodową formę dla żywej, przecież rozsypanej polskiej treści"*. Dlaczego? Oto — według organizatorów wydawnictwa — zapanował u nas zamęt. Jakaś zatrważająca nijakość idei, dążeń, form. Namnożyło się po świecie wielu fałszywych proroków — tym głośniejszych, im większa w ich wnętrzu pustka. Potworzyły się groźne zatory, wstrzymujące rozwój energii społecznej i politycznej; siły cywilizacyjne „urywają się tu i ówdze z łańcucha człowieczej woli".

Tak jest. Zerwały się z łańcucha człowieczej woli wszystkie te siły, które mogą stawać się dobrem tylko w rękach dobrych ludzi. To, co przed wojną można było przeczuwać i z dużym prawdopodobieństwem przewidywać, stało się faktem. Światu wymierzony został straszliwy cios w imię najgorszych tendencyj i instynktów — w imię panowania jednych nad drugimi, w imię użycia i bezprawia, w imię podporządkowania ducha — materii.

Napastnicy wojenni — pokonani. Wiara w sprawiedliwość dziejową i tak mocno nadszarpnięta wiara w człowieka została uratowana.

Ale fizyczne powalenie złych potęg nigdy nie wystarcza. Przynajmniej dla nas, przywiązujących wielką wagę do sił ideowych. Walka złego z dobrem trwa odwiecznie. Żadne z pokoleń nie może uchylić się od udziału w niej. Zwycięstwo nad hitleryzmem stwarza zaledwie ogólne warunki nowego budownictwa w świecie, ale nie oznacza ani zamarcia złych instynktów, które chciałyby odegrać się po klęsce, ani dokonania pracy nad wszelką, bo fizyczną i moralną odbudową życia. Ani zatem walka ustać nie może, ani tym bardziej praca. Jedno i drugie towarzyszy wieczyście cywilizacyjnemu stawaniu się.

Odbudowa domaga się planu, budulca, wykonawców. Ale u nas odbudowę trzeba pojmować w szczególny sposób. Odbudowujemy coś, co już przedtem istniało.

W Polsce nie „odbudowujemy" tylko: wznosimy także nowe budowle, przerabiamy stare.

Dotyczy to przede wszystkim wsi. *„Chłopski Świat"* rozpoczął walkę o „polską syntezę", o zjednoczenie polskiego ducha, o narodową for-

mę dla żywej, przecież rozsypanej treści" — tuż przed wichurą wojenną. Stwierdzenie, że „z chłopa ma być Polska, jeżeli chce mieć znamię wielkiej i trwałej budowy", dało ogólny tylko rzut planu, według którego winno rozpocząć się nowe budowanie. Okupacja, wbrew szatańskim gwałtom i zastraszaniu, nie przerwała prac nad planowaniem, wyszukiwaniem materiałów, przygotowaniem wykonawców, ale z natury rzeczy nie mogła posunąć budowy naprzód.

Wznawiając *„Chłopski Świat"* stajemy do pracy nad tymi samymi zadaniami i kierowani tymi samymi pobudkami, co w roku 1939. Z tą tylko różnicą. że zasileni i kierowani jesteśmy myślami i odczuciami, których tak hojnie dostarczyło nam sześć wyszłych przed wojną numerów miesięcznika.

Ruch Ludowy nie zmarnował również lat wojny. Pracował i walczył. Prowadził akcję polityczną ,gospodarczą, wychowawczą i wydawniczą. Nadawał kształt dotychczosowym sformułowaniom ideologicznym, zdobył nowoczesną sprawność organizacyjną dla stronnictwa politycznego, pogłębił swoich członków umysłowo i moralnie. A przede wszystkim walczył! O postawie Polaków w czasie wojny zwykło się mówić, że stała się ona „natchnieniem narodów" — we wzmaganiu się z gigantem niemieckim. Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że postawa i pierwsze czyny Batalionów Chłopskich na polach Zamojszczyzny 1942 roku stały się natchnieniem dla Polski do walk partyzanckich.

Do tego wszystkiego dochodzi dorobek ostatniego okresu — po wyzwoleniu i rozpoczęciu życia politycznego jawnego, a zwłaszcza po utworzeniu w czerwcu 1945 roku Rządu Jedności Narodowej. Krok to w historii Ruchu Ludowego bogaty i różnorodny.

Zatem ponowny start *„Chłopskiego Świata"* odbywa się z płaszczyzny podniesionej o ten dorobek ideowy, te umiejętności i sprawności, te reformy, te doświadczenia i przeżycia, jakie przyrosły w Ruchu Ludowym od roku 1939 do dzisiaj. Wzbogacił się chłopski świat. Uwyraźniło się jeszcze bardziej oblicze wsi, pogłębiło się poczucie chłopskiego pradawnego dobytku i świadomość własnej odrębności. Tym samym utrwaliły się i wzmocniły te wartości, od których każdy dobry patriota oczekiwał już przed wojną i oczekuje teraz odnowy życia polskiego. Kto zapatrzony jest w Polskę jutra, w odrodzenie jej kultury przez skierowanie się w jedno ogólnonarodowe łożysko godnego dziedzictwa przeszłości, oraz przede wszystkim pierwiastków ludowych, tak wybitnie kulturotwórczych, ten pojmie łatwo znaczenie wydobywania na jaw tych poglądów, tych postaw i tego kształtu, jaki znamionuje wieś i ze wsi się rodzi. Ze wsi jako warsztatu pracy, ze wsi — jako światopoglądu tworzącego się pod wpływem ziemi i słońca, ze wsi jako społeczności o żywiołowej sile idei społecznych i politycznych. Kto w Polsce umiłował samodzielne drogi, kto chce się oprzeć na własnym dorobku i własnej wielkości w każdej dziedzinie życia, kto zrozumiał potrzebę umiaru, rozwagi, trwania, sprawiedliwości i wydźwignięcia ponad wszystko człowieka — ten z utęsknieniem będzie zwracał swe oczy i kroki ku ożywczym zdrojom wiejsko-chłopskim.

Wskazywać drogę ku nim to — jak dawniej — i dzisiaj zadanie wznowionego miesięcznika.

I jeszcze jedno. Polska odradza się z ludu, z pracy chłopa, robotnika, inteligenta. Każda grupa społeczna ambitnie podkreśla tu — i słusznie — swój wkład w całość tworzywa narodowego. Wieś wywiera swój potężny wpływ na stosunki w Polsce za pośrednictwem krociowych szeregów Ruchu Ludowego: politycznego, spółdzielczego i oświatowo - wychowawczego. To Ruch Ludowy odgrywa rolę tysiąckrotnych przewodów, którymi krążą wzajemnie oddziaływujące na siebie różne światy: chłopski, ogólnonarodowy i ogólnoludzki.

Ruch Ludowy, z natury rzeczy pochłonięty działaniem, zajęty walką z przeciwnościami, przejęty chwilą — musi mieć na podorędziu te właściwe treści i ten wartościowy materiał, którego dostarczyć może spokojna zaduma nad przeszłością wsi, nad czynnikami kształtującymi odrębny światopogląd chłopski, i nad jego znaczeniem dla kultury narodu, słowem — nad ziarnem, które wyłuskać należy z przeogromnego zbiorowiska chłopskich zjawisk i obsiać nim pole od granic do granic.

Gotując się na łamach *„Chłopskiego Świata"* do roztropnej i serdecznej służby swoim i swojej idei, tym samym będziemy służyć Niepodległej, Samodzielnej i Sprawiedliwej Polsce Ludowej.

Wszystkich, co czuciem, myślą, talentem i czynem służycie Sprawie — pozdrowieniem chłopskim przyzywamy:

Witajcie do nas!

* * *

Z grona dotychczasowych współpracowników „Chłopskiego Świata" odeszli od nas na zawsze: Babski Bolesław, Grudziński Józef, Dr Kostołowski Erazm, Dr Koniński Karol i Lerch Władysław. Wznawiając obecnie zapoczątkowaną z Nimi pracę redakcyjną — składamy głęboki hołd Ich pamięci, wierząc mocno, że nadal Słoneczne Ich Duchy będą towarzyszyły naszym wysiłkom w pogłębianiu stosunku do chłopskiej prawdy, aż do jej zwycięstwa — „aż stanie się w Polsce chłopski — jaśniejszy i piękniejszy świat".

FRANCISZEK MLECZKO

NA PRZEŁOMIE

Wielkie katastrofy dziejowe w postaci wojen powszechnych, jak to było ostatnio, zamykają dawne, otwierają nowe horyzonty przed światem. Rozegrane do końca zmagania dają w wyniku klęskę z jednej, zwycięstwo z drugiej strony. Siły, które się zwarły w walce, są zwykle przeciwstawne co do swego charakteru, a nie tylko sprzeczne co do swoich egoistycznych interesów. Dlatego wojny światowe są nie tylko konfliktem dążeń gospodarczych i politycznych, lecz przede wszystkim konfliktem ideologicznym. Stąd rozległość ich zasiągu, zaciętość i nieustępliwość. Walka w imię gospodarczych korzyści przekonuje wcześniej czy później występujące przeciwko sobie narody, że zdobycze mogą nigdy nie wyrównać strat wojennych. Tak było również z wojnami dynastycznymi. Tam natomiast, gdzie chodzi o dwie różne koncepcje światopoglądowe, o rozmaite pojmowanie świata i życia, o dwie ideologie — bój toczy się na śmierć i życie. Rzecz idzie nie o doraźne zyski ekonomiczne, nie o zmianę warty, lecz o wartości najwyższe, dla których cywilizowany człowiek poświęcał wszystko, co miał najdroższego: za wartości najwyższe płaci się bowiem najwyższe ceny. Idea jest niewątpliwie i wynikiem, i przyczyną zarazem tej siły duchowej człowieka, która obejmuje i przenika całą jego osobokość, nadaje kierunek życiu wewnętrznemu, dążeniom i wszelkiemu działaniu. Idea jest najgłębszym wywierzyskiem energii ludzkiej, ożywia i nadaje sens ludzkiemu istnieniu.

Dlatego wojny o charakterze ideologicznym stanowią w dziejach przełomy, których zasięg jest bardzo daleki we wszystkich kierunnkach: światopoglądowych i ustrojowych. Nowe doświadczenia, ofiary i cierpienia poszerzają odczucie i pojęcia człowieka, zwycięstwo jednych a klęska drugich przynoszą reformy w ustroju społecznym, gospodarczym i politycznym. Słowem „wali się świat" — stary, rodzi się nowy.

W związku z tym powstają dwa niepokojące pytania. Co zakłóciło równowagę w świecie, tak że kataklizm stał się nieunikniony? Jak daleko sięgać mają powojenne zmiany, tak by lepsze życie zbudować na istotnych i bezspornych wartościach odziedziczonych i świeżo wywalczonych? Jeżeli wojnę spowodował przerost dorobku materialnego i wyrafinowania umysłowego nad siłą hamulców moralnych, słuszną jest rzeczą zadumać się nad taką organizacją odradzającego się życia, by siłom moralnym zapewnić poczesne miejsce w rozwoju dalszych stosunków; jeżeli z nie kontrolowanym przez normy moralne przerostem w dziedzinie materialnej szlaby światem chęć dyktatorskiego antydemokratycznego podeptania woli, praw, wolności ogółu obywateli — godzi się zawrócić z tej drogi, by nowej katastrofy — jak wilka z lasu — nie wywołać; jeżeli lekceważenie reform ze strony żywiołów wstecznych przed wojną sprawiło, że jedynym warunkiem otwarcia upustów zmian była — strach pomyśleć! — właśnie wojna, koniecznością jest takie reformowanie stosunków, by snać razem z reakcyjną kąpiołką nie wylano i nowonarodzonego dziecka: tak się bowiem dzieje, gdy zmiany powodują zerwanie łączności z wszelką tradycją kraju, gdy w doktrynerskim zacietrzewieniu odrywają dzieło reform od ziemi, ludzi i zwyczajów, każąc mu — jak nadętemu balonowi — bujać bezpłodnie w powietrzu. Dla korzyści jednostek lub małych grup, ze szkodą dla większości obywateli.

Zajmijmy się najpierw pierwszą sprawą, tym, co — zdaniem naszym — nadwyrężyło równowagę w świecie i wywołało w następstwie wojnę jako groźne memento, że jak w przyrodzie tak w świecie kultury i cywilizacji, a więc w domenie twórczości i wpływów człowieka, winien panować ład i podporządkowanie tego, co człowiek stwarza, jego dobru. W pierwszym numerze *„Chłopskiego Świata"* z lutego 1939 r. tak pisał *Józef Niećko* w artykule pt. *„W potrzasku cywilizacji"*: *„Ludzkość współcześnie żyjąca pyszni się, że rozum człowieczy na drodze swego rozwoju osiągnął panowanie nad przyrodą"*. Wnika bowiem w tajemnice wszechświata, wymierza drogi niedojrzanych planet, czyni odkrycia i ulepszenia techniczne, opanowuje żywioły, dosięga i kieruje na pożytek człowieka drobnoustrojami, zbadał wnętrze ziemi zarówno jak wnętrze własnego organizmu, przenika mroki przeszłości, usiłuje odgadnąć tajnie przyszłości, słowem: *„...wiele — zdawałoby się — niedoścignionych celów już osiągnął i coraz nowe zagadki rozwiązuje, nowe dziedziny tajemne zdobywa i naprzód kroczy, utrzymując się w stosunku do ziemi i przyrody w postawie zdobywczej — jarzmicielskiej"*.

Niestety. Im bardziej wszechpotężnym stawał się „rozum człowieczy", tym straszliwsza stawała się nędza materialna i moralna społeczeństwa. Kryzys się wzmagał: *„Wystąpił w rozmiarach światowych, a najostrzejszy przebieg miał w głównych siedliskach człowieka — zdobywcy i jarzmiciela sił przyrody. Źródłem kryzysu nie było wyczerpanie życiodajnych wartości przyrody — przeciwnie, w przekonywujący sposób tłumaczono, że źródłem kryzysu jest nadprodukcja wszelkich dóbr potrzebnych człowiekowi do życia i rozwoju. I w tym właśnie czasie olbrzymie miliony ludzkich plemion*

łaknęły kawałka chleba, strzępa przyodziewy, dachu nad głową i odrobiny ciepła w mroźny czas. Sposób bytowania ludzkich rojowisk z niezwykłą szybkością uwsteczniał się i ku czasom jaskiniowym nawracał". Pisze dalej Niećko: *„Prosty człowiek, nawykły w ciągu ostatniego stulecia do korzenia się przed ołtarzami nauki i wiedzy — ciskał w oblicze kapłanów ludzkiego rozumu groźne pytanie: — Czyżby siła nadprzyrodzona wyszarpała z czerepów waszych mózgi, i straciliście umiejętność kierowania wiekowym dorobkiem rozumu? Jesteśmy głodni, nadzy i bez dachu nad głową, a tymczasem na całej przestrzeni świata dokonuje się zbrodnia niszczenia życiodajnych darów ziemi, słońca i trudu żywota naszego. Z głodu giniemy — po próżnicy wołając chleba i pracy. Giniemy i widzimy obok nas przepełnione składy chlebnego ziarna, przyodziewy i obuwia, a na dziedzińcach fabrycznych zwały kurzu i pleśni narastają na zapasach surowca".*

Zamiast słabnąć kryzys się wzmagał. W licznych krajach stłumiono wołania prostego człowieka — „salwami karabinów, i spływała obficie krew". Walka o byt rozszalała się na dobre. Spróbowano ją uzasadnić rozumowo, powoływano się na przyrodnicze prawo zwycięstwa siły nad słabością, gatunków silnych nad słabszymi. Podnoszono niemal do wyżyn wzniosłego symbolu — pazury i kły! Stąd pesymistyczny wniosek: *„Od czasów człowieka pierwotnego nic się nie zmieniło w nastawieniach dzisiejszej ludzkości. Rozrósł się tylko rozum ludzki i usprawnione zostały sposoby walki".* Następstwem takiej postawy społeczeństwa są olbrzymie przygotowania wojenne *„Od rozmowy dzisiejszych arsenałów wstrząśnie się do głębi ziemia, morze i powietrze".*

W dalszych swych wywodach stwierdza Józef Niećko, że zużywanie przeważnej ilości energii i dóbr materialnych na przygotowania do walki człowieka z człowiekiem — nie da się wyjaśnić żadnym prawem naturalnym. Przeciwnie, *„powoływanie się przy tym na prawa przyrody — jest bluźnierstwem przeciwko przyrodzie".* W przyrodzie bowiem walka gatunku ze swoim gatunkiem jest zjawiskiem rzadkim, spowodowanym klęską głodu. Ale człowiek rozporządzający dzisiaj świetnymi i szybkimi środkami lokomocji, mogący obracać cały swój geniusz i jego wytwory dla dobra ludzi — człowiek nie musi walczyć z człowiekiem.

Wreszcie niepokojący ten artykuł kończy się następująco: *„Świat nauki i wiedzy jest produktem czystego rozumu. My zaś pójdziemy jeszcze dalej, dopowiadając: — jest produktem czystego rozumu, a nie serca. Według nas, w tym właśnie tkwi istota coraz to ostrzejszego kryzysu w życiu społeczeństw Źle byłoby, gdyby życie układało się na właściwościach samego tylko serca — ale nie jest też dobrze i wtedy, gdy rozum nad życiem niepodzielnie zapanował. Dzięki wyeliminowaniu właściwości serca życie zatraciło — względnie nie zdołało sobie dotychczas ukształtować moralności społecznej".*

Przytoczyłem świadomie duże wyjątki z artykułu autora *„O wewnętrzne życie wsi".* Po pierwsze — doskonale wprowadzają nas one na powrót w atmosferę i poziom rozważań na łamach *„Chłopskiego Świata"*, po drugie — trafiają w istotę kryzysu, którego następstwem była wojna. Najstraszliwszym wstrząsem, jakiego nam właśnie ostatnia wojna nie poskąpiła, był rozbestwiony „ucywilizowany" człowiek! To on właśnie wymyślił krematoria, perfidne, nagłe i złośliwe jak żądło żmii sposoby badań! On kładł trupem wysiedlonego ojca, który ośmielił się wystąpić z tłumu ludzi gnanych jak bydło na chłodną i głodną tułaczkę i zapukać do drzwi Czerwonego Krzyża po odrobinę mleka dla spragnionego dziecka. To on stłaczał setki ludzi w zwierzęcym wagonie, posypawszy wprzód jego podłogę niegaszonym wapnem, by ludzie własnym moczem zagotowali je i ginęli w oparach. To on na polach Katynia mordował strzałem w tył głowy tysiące bezbronnych jeńców wojennych, którzy spełnili obowiązek broniąc swej ojczyzny przed najazdem i z utęsknieniem zwracali oczy swe na zachód, gdzie pozostawili swoje żony, dzieci, swoich najbliższych. To on bez serca i bez żadnych skrupułów rzucał drogiego człowieka w gnój i noc podziemi — za umiłowanie wolności, na oczach rodziny mordował synów i ojców. To on wymyślił jeden z najstraszliwszych wymiarów kary odwetowej—odpowiedzialność zbiorową i jeden z najpotworniejszych gwałtów, mieszczących się w niewinnym słowie: pacyfikacja. On wreszcie — jakże nisko człowiek upadł! — urządził w Oranienburgu widowisko dla dzieci, podczas którego na 14 więźniów wypuszczono wygłodniałe wilczury, dając wcześniej flowery do rąk chłopców, którzy ćwiczyli się w strzelaniu do skazanych *).

Można by nie do uwierzenie długo mnożyć przykłady wyrafinowanego znęcania się człowieka nad człowiekiem, przemocy nad bezbronnym, nad kobietą i — co najokropniejsze — nad dzieckiem. To czynił człowiek — „istota rozumna" — w imię wyrozumowanego dobra: narodu, przyszłych pokoleń... Człowiek, który bez względu na charakter moralny środków — zmierza do ustalonego przez rozum celu.

Zmęczeni widokiem najwyszykańszych okrucieństw i zbrodni pragniemy, bodaj na chwilę, ulgi i odetchnienia. W czym sens tak haniebnie splugawionego człowieczeństwa? Na czym oprzeć się ma spokój umierającego ojca, który zostawia na długie życie wśród ludzi - wilków swoje dzieci? Jaki ratunek przed „spuszczonym z łańcucha" złem?

Z całą prostotą i pokorą przyznajemy, że

---

*) Fakt autentyczny. Pozostało przy życiu dwóch ludzi, z których jednego, ciężko rannego, dobito; drugi nazwiskiem Ignacy Bobrowski, uniknął cudem rozszarpania przez psy.

cuda działający, wnikliwy, rozświetlający drogi, wyróżniający człowieka spośród innych stworzeń ziemi — rozum, musi ustąpić pierwszeństwa innym siłom: poczuciu dobra i nakazom moralnym. Jeli człowiek jest jednym z największych autorów, jakich zna ziemia, bo autorem kultury i cywilizacji, to niemniej, aby kultura i cywilizacja obracała się na dobro ludzkości, a nie na jej zgubę — musi on uznać drugoplanowość i pośledniość swoją w stosunku do przyrody, której jest igraszką i sługą, oraz w stosunku do tej sfery rzeczywistości, która panuje nad przyrodą i nad człowiekiem jako twórcą kultury, a uznawanie której nadaje sens i przyrodzie i życiu ludzkiemu, i dorobkowi człowieka: kulturze. Bez równoczesnej atoli hierarchii wartości, wznoszącej się od natury poprzez kulturę do sfery nadziemskiej, ponadzmysłowej — traci trwałe podstawy nawet etyka, oparta na przesłankach społecznych. Niewątpliwie bowiem są chwile, w których dla człowieka zmniejsza się, czy w ogóle obojętnieje społeczeństwo, ale nigdy dla niego nie będzie obojętne pytanie o sens własnego życia pod kątem perspektywy sięgającej poza widnokrąg doczesnego bytu.

I nie chodzi tylko o równowagę sił psychicznych w człowieku, równowagę, o której tak pięknie mówił B. Prus: „*Wszyscy ludzie winni mieć rozum, serce i energię, tylko — nie za dużo rozumu, nie za dużo serca, nie za wiele energii*". Tu konieczny jest akcent na poczuciu moralnym człowieka. Jemu, jako sile nadrzędnej, winna być podporządkowana całość życia duchowego. A poczucie moralne nie jest z osobna ani sercem, ani rozumem, ani energią — jest tym wszystkim razem, rodzi się na tle całości życia duchowego, jest jego wypływem. Czy poczucie moralne nazywamy godnością człowieka, etyką czy dobrem, chodzi zawsze o jedno: o poziom życia duchowego, o dostojeństwo wewnętrzne człowieka, o najgłębsze i wybijające się ponad wszystkie inne przekonanie, że — znów posłużmy się słowami autora „Emancypantek" — „...dusza jest bardziej rzeczywistą niż ciało, jest jedyną rzeczywistością". Bez tego podstawowego dla moralności ludzkiej przekonania — ani wzgląd na samego siebie, ani tym bardziej wzgląd na dobro społeczne nie zatrzyma człowieka w staczaniu się w dół po równi pochyłej zwierzęcego egoizmu, samowoli i gwałtu. W ten sposób służba dobru oznacza: 1) służbę nadrzędnej sile w życiu duchowym, poczuciu moralnemu; 2) służbę człowiekowi, jako nadrzędnemu i jedynemu twórcy w sferze kultury i 3) służbę poczuciu duchowego rozwoju człowieka, jako jedynej podstawie godności ludzkiej.

Z kolei równowaga wewnętrzna człowieka przechodzi w świat wartości wytworzonych przez niego, w świat cywilizacji, porządkując go i kierując ku dobru i pożytkowi ludzkości.

Równocześnie z zagadnieniem równowagi i kierunku w dziedzinie ducha, kultury, cywilizacji — występuje zagadnienie polskiego życia i kultury w obecnej chwili. I tutaj nie od dzisiaj zaznacza się znamienny przełom, sygnalizowany przez poetów, działaczy społecznych i politycznych. Polega on na masowym i dynamicznym wysunięciu się naprzód w życiu Polski — ludu. Czy to znów tylko zmiana warty? Ustępują jedni, a ich miejsce zajmują drudzy?

Rzecz sięga o wiele głębiej. Uaktywnienie rzesz chłopskich i robotniczych stanowi doleko idący przełom w kulturze narodowej Polski, choć najpierw zwykliśmy dostrzegać bardziej widoczne zmiany w ustroju gospodarczym i politycznym. Łatwiej je umiejscowić w czasie i określić. Przełom ten zapowiada zmierzch kultury jakiejś jednej klasy tylko, a zapoczątkowuje okres kultury prawdziwie narodowej, na którą złoży się dorobek i współtwórczość wszystkich grup społecznych w Polsce. W tym też kierunku zmierzają ostatnie reformy.

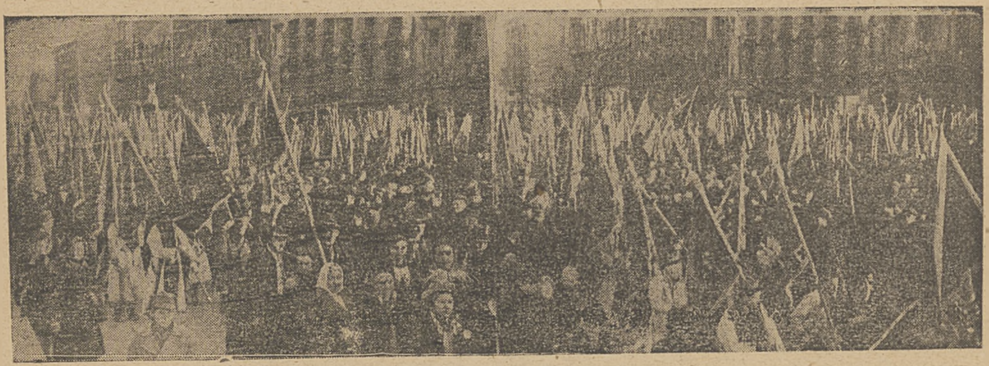
I z całą świadomością i odpowiedzialnością za słowa twierdzić można, iż wpływ wsi na oblicze noworodzącej się kultury polskiej będzie tym większy, im większa ilość chłopów, wyszedłszy ze swoich podwórek tylko, uczestniczyć będzie w szerszym życiu tak własnej warstwy jak i całego narodu. Ruch młodzieży wiejskiej, ruch polityczny i spółdzielczy chłopski; każde ulepszenie w warsztacie rolnym, każda książka przemyślana, każdy zjazd, każda dyskusja publiczna — to wszystko wzmaga i ożywia nurt życia społecznego i kulturalnego, wzmacnia własną postawę, wskrzesza dawny dorobek chłopski choćby dlatego, że żadne nowe przeżycie oświatowo-kulturalne nie dzieje się bez udziału i bez wydobywania na światło dzienne pradawnych, na dnie duszy drzemiących treści.

Nie koniec na tym. Ilość chłopów, którzy z konieczności nie pracują na roli, ale ze swoją warstwą żywą łączność utrzymują, a więc szeregi synów chłopskich poza wsią i we wszelkich dziedzinach życia — wzrasta. Poczynając od gromady poprzez gminę, powiat, województwo, aż do stolicy, wszędzie powiększa się liczba czynnych, odpowiedzialnych za losy narodu, ale świadomych swej przynależności społecznej — chłopów. Równocześnie z ich uczestnictwem w życiu publicznym zaznacza się i zaznaczać się będzie coraz wyraźniej chłopska postawa światopoglądowa w kulturze polskiej. Właśnie — o to chodzi.

Pozostawiając na uboczu szczegóły, należy tutaj scharakteryzować i ocenić z grubsza istotę chłopskiego światopoglądu dla wykazania, że właśnie braki i schorzenia w cywilizacji współczesnej bynajmniej nie dotyczą wsi, czyli, że kładąc akcent na chłopskie pierwiastki w nowej kulturze Polski, wzmacniamy ją i uzdrawiamy. Przywracamy jej równowagę i pełnię. Brzmi to w pierwszej chwili jak chłopomanstwo czy

samochwalstwo. Znany rosyjski ludowiec („narodnik"), Hercen, wnikliwie zauważył, że wprawdzie osobowość chłopa stoi na niższym poziomie rozwoju w porównaniu z osobowością klas wykształconych, ale jest niepomiernie bogatsza i pełniejsza, a przede wszystkim—pełna spokoju i równowagi, którą daje pokoleniom chłopskim ścisłe przymierze z naturą. Równowaga ta polega na bujnym życiu uczuciowym, a w nim również na świeżości doznań religijnych, na silnej woli i zdrowym rozsądku, który chroni chłopa przed ograniczonością stanowisk doktrynerskich, ciasnych i jałowych. To czyni indywidualność chłopską mocną i odrębną. Nie ma tu ani schorzeń uczucia — sentymentalizmu i histerii, ani słabości woli, czyli bezwoli, ani przerostów umysłu w postaci intelektualizmu.

Ale jest dobroć, jest moc, jest chłopski rozum. Ani serca, ani energii, ani zwłaszcza rozsądku nie mieliśmy w Polsce za wiele... A już rzadko kiedy utrzymywała się w naszej kulturze równowaga tych trzech czynników. Dlatego przełom na korzyść pierwiastków chłopskich w naszym życiu — jest przełomem o znaczeniu dziejowym.



W czasie styczniowego Kongresu PSL ruszył las zielonych sztandarów, aby oddać hołd Bohaterom Warszawy...

ZIARNA

Do szacunku nie wystarczy mieć pretensję, trzeba mieć także do niego moralne prawo. A prawo zdobywa się świadomą, wytrwałą, niejednokrotnie uwierzytelnioną zasługą. Prawo do honoru stanowego ma ten, kto czyni zadość godności stanu. Godność zaś stanu to jest zagadnienie nie tyle prawno - społeczne, ile etyczne. Chłopski honor winien się uzasadniać własnym wewnętrznym miernikiem godności.

Inne stany w Polsce wyrobiły sobie w ciągu dziejów taki wewnętrzny miernik honoru, wydobyły i rozwinęły te rysy charakteru, które dla danej zbiorowości miały być znamienne, miały być własnym jej wkładem w kulturę duchową narodu. Wytyczano kolejno takie wzorce idealne. Ustaliła się w ten sposób szlachecka postawa, zacność, „nobilitas", mieszczańska umysłowa ogłada, „urbanitas", nawet dworska wyniosła uprzejmość, „dworność", nie mówiąc już o żołnierskiej cnocie ofiarnego męstwa, o rycerskości.

Stan chłopski takiego miernika, zgodnie przyjętego i ogólnie wyrobionego, jeszcze dotąd nie ma. Kiedyż go miał zdobyć, skoro jego świadomość zbiorowa nie ma za sobą jeszcze nawet jednego stulecia istnienia! Nie ulega jednak wątpliwości, że i on przecież wyrobić go kiedyś musi, musi w sobie ustalić ten pion, według którego formować i mierzyć się będzie honor jego stanu.

Jakiż ma być ten pion? Zagadnienie to w ideologii ludowej jedno z najkapitalniejszych, choć nie można powiedzieć, żeby je u nas dość często i poważnie stawiano. Tutaj oczywiście można go dotknąć zaledwie mimochodem.

Chłopski stanowy ideał człowieczeństwa uformować się musi — ile sądzić wolno — według pionu poddanego przez moralny charakter pracy. Wiekowe terminowanie w służbie ziemi wybija wytrwale swe piętno na duchowości chłopa. Służba ta, jak żadna inna, wymaga nieustającej rzetelności. Ziemi zwieść ani zarwać nie można; odda rzetelnie to tylko, co rzetelnym trudem w nią włożono. Sprytem, chytrością, grą na koniunkturę, ani też ryzykancką brawurą nic tu nie poradzi. Otóż ta właśnie rzetelność, solidność, nakazana naturą pracy fizycznej, osadzić się winna jako oś główna charakteru moralnego chłopa. Nie hałaśliwa zawadiackość, nie obłudna układność, nie spekulancka łapczywość zdzierstwa, ale właśnie otwartość, sumienność, rzetelność i wierność obowiązkowi — oto są wyznaczniki chłopskiego doskonałego charakteru, mierniki zarazem jego stanowego honoru. Do honoru, do szacunku tym większe będzie prawo chłopa, im więcej mieć on będzie w sobie tej moralnej godności stanu.

Z książki Stanisława Pigonia pt. „Z Komborni w świat".

STANIŚŁAW MIKOŁAJCZYK

POLSKA A ROSJA SOWIECKA

Zdawać by się mogło, że dość już dużo na ten temat napisano. zagadnienie zostało dostatecznie wyjaśnione — ukoronowane układem polsko-radzieckim o wieczystej przyjaźni i współpracy z dnia 21 kwietnia 1945 r., nie budzi różnic w pożyciu wszystkich demokratycznych stronnictw politycznych kraju.

Dlaczegoż więc, pisząc artykuł do pierwszego numeru „Chłopskiego Świata", pisać właśnie na ten temat, zwłaszcza że znowu artykuł ten zostanie w wiadomy sposób oceniony.

Emigracyjna prasa polska zgrzytnie raz jeszcze — „zdrajcy — za posady, kawior i szampan sprzedali niepodległość Polski" — korespondent izolacjonistycznego pisma amerykańskiego stwierdzi — „naturalnie, gdy przekroczyli Rubikon. znaleźli się za żelazną kurtyną — nie mogą się inaczej odzywać, jak prokremlowsko" — w kraju ocenią to inni partyjni pisarze jako nieszczerość — fałszywą grę — bankrutów politycznych, rozbijaczy zgody polsko-sowieckiej, których należy powiesić na Placu Saskim za zburzenie Warszawy, znajdą się tacy, którzy powiedzą: „pewnie tak piszecie. bo w obecnej koniunkturze politycznej inaczej mówić nie można". a polski korespondent zagranicznego pisma oskarży raz jeszcze najniesłuszniej o niereagowanie na wycieczki antysowieckie na zebraniach PSL przy obecnych ministrach z PSL.

Jednakże mimo to my, PSL-owcy, w poczuciu swej współodpowiedzialności za losy kraju i narodu uważamy, że zagadnienie to góruje ponad wszystkimi, i właśnie dlatego trzeba i należy na ten temat pisać, mówić i działać w ramach swego zasięgu i możliwości, bez względu na to, jak to zostanie ocenione i przyjęte, skoro w naszym pojęciu działamy słusznie i uczciwie.

Podchodzimy do sprawy stosunków polsko-sowieckich w następującej kolejności stopniowania interesów.

Jako Polacy — na pierwszy plan stawiamy interes Polski i jej obywateli. Drugim z rzędu jest wspólny interes narodów polskiego i Związku Sowieckiego. Za nim interes wszystkich narodów żyjących i pracujących na rzecz trwałego pokoju, rozwoju kultury duchowej i materialnej i budowania trwałego szczęścia ludzkości.

Tak postawiona hierarchia interesów nie jest ani licytacją patriotyzmu. bo to nam PSL-owcom nie jest potrzebne, ani ciasno pojętym szowinizmem narodowym, gdyż byłoby to nader szkodliwe w erze, którą świat nasz przeżywa. jest ona prawem przyrodzonym każdego narodu, na podstawie ogólnie wyznawanych zasad, które tak często były stawiane ostatnio na arenie światowej — prawa do wolności i samostanowienia każdego narodu.

Stąd też zasady „wzajemnego poszanowania swej niezależności i suwerenności. jak również nieingerowanie w sprawy wewnętrzne drugiego pastwa", wyłuszczone w układzie polsko-radzieckim — przyznajemy otwarcie — są nam specjalnie drogie.

Interesem Polski — jest być niezależnym i suwerennym — silnym politycznie i gospodarczo nie tylko na wewnętrzny użytek swego narodu. Stanowimy wtedy równocześnie podwójną wartość dla swego wschodniego sąsiada — jako kontrahent we wzajemnej wymianie towarów i dóbr kulturalnych, ale równocześnie silną ochronę od wiecznej agresji i imperializmu niemieckiego na Wschód.

Niezależność i suwerenność własnego narodu — związanego ze swym domem, rodziną, ziemią, kładzie kres wiekowym rozterkom duchowym narodu — budzi jego twórczość i wzmożone wysiłki — daje gotowość poświęceń i ofiar w każdej sytuacji.

Ale w interesie narodu polskiego leży również, by nie posądzono go o nieszczerość wobec wschodniego sąsiada Nie ma co ukrywać — mieliśmy w swej historii różne fazy, które położyły piętno na duszy i mentalności narodu.

Chcemy i musimy pracować owocnie i uczciwie we własnym interesie nad przestawieniem myślowym i rakcją uczuciowości polskiej.

Z pewnością zagadnienie uregulowania granic wschodnich Polski nie obeszło się bez bólu i o to nikt nie powinien mieć do nas pretensji.

Ale załatwione raz zagadnienie — zwłaszcza gdy ukończona zostanie repatriacja obywateli polskich z Rosji Sowieckiej i wyjadą z Polski obywatele pochodzenia ukraińskiego i białoruskiego, gdy zagospodarowane zostaną pogranicza, powinno raz na zawsze stanowić podstawę szczerej, pokojowej współpracy sąsiadujących ze sobą narodów słowiańskich.

W nowych granicach Polski ,wolnej od ostatniego Niemca, opierającej się na Zachodzie o tereny przyznane nam już przed konferencją pokojową w administrację jednomyślną uchwałą trzech wielkich narodów w Poczdamie, a więc Nissę Łużycką — Szczecin — szerokie wybrzeże bałtyckie — Polski tej nikt już nam nie odbierze — najmniej zaś ataki Churchilla, który zresztą nie będzie kierował polityką Wielkiej Brytanii na Konferencji pokojowej. Nikt nam nie odbierze tej ziemi, zwłaszcza dobrze zagospodarowanej i należycie obsadzonej ludnością polską.

Wolna i suwerenna Polska będzie się rozwijać w oparciu o wolę większości i pracę całego

narodu polskiego, o zgrany wysiłek chłopów, robotników i inteligentów.

Przeciw interesom Polski działali polscy „prometeiści", którzy marzyli o roli Polski w rozbijaniu Rosji Sowieckiej.

„Prometeiści" i „mocarstwowcy" polscy, zdając sobie sprawę z tego, że postawionych celów sami dokonać nie potrafią — siłą faktu musieli za czasów sanacji zahaczać o kolaborację z polityką niemiecką — popełniać grzechy w Gdańsku — osłabić przyjaźń polsko-francuską — szukać zwolenników w faszyzmie włoskim, bronić agresji włoskiej w Abisynii — czy Japończyków w chwili rozpoczęcia bombardowania Chin.

Ale i dzisiaj źle służą sprawie polskiej ci, którzy szepczą i zatruwają duszę narodu fałszywymi nadziejami na tle — właściwie w dalszym ciągu ukrytej idei „prometeizmu", operującej plotkami i fałszami.

Związek Sowiecki wygrał jedną z największych w historii wojnę w oparciu o swój system komunistyczny, społeczny i gospodarczy, o swoje dowództwo i bohaterstwo swego żołnierza, wychowanego na gorącej literaturze, miłości rodziny, domu, swego warsztatu pracy, swej ziemi i ojczyzny. Obywatele Związku Sowieckiego są dumni ze swych osiągnięć, które dały im podstawy do zwycięstwa.

Niewątpliwie na podstawie nowych planów i doświadczeń — po takim zwycięstwie Związek Sowiecki, lecząc rany zadane wojną — będzie rozwijał potęgę i podstawy egzystencji swoich narodów, i źle przysłużyliby się ci nieliczni Polacy, którzy by zamiast narodom tym życzyć jak najlepszych sukcesów, szukali cieniów czy słuchali plotek, a budując na fikcji pragnęliby prowadzić własny naród do nowego nieszczęścia.

Generalissimus Stalin powiedział mi kiedyś, że ustrój komunistyczny w Rosji zdał egzamin, pozwolił zmobilizować środki, entuzjazm i armie, które osiągnęły tak wspaniałe zwycięstwa, dodając, że Polska demokratyczna i jej naród, który ma swoją tradycję, kulturę i doświadczenie, znajdą swój własny sposób urządzenia się, bo to, co jest dobre i zbawienne w jednym kraju, niekoniecznie może być dobre dla innego narodu.

Z pewnością komuniści polscy znajdują największe, bo ideologiczne poparcie i zrozumienie, u komunistów radzieckich.

My PSL-owcy tutaj nie mamy zamiaru i nie chcemy konkurować. Wydaje nam się jednak, że idąc szczerze po linii współpracy polsko-sowieckiej w wychowaniu olbrzymich mas obywatelskich, które darzą nas swym zaufaniem, rozszerzamy znakomicie podstawy rządów przyjaznych i gotowych do współpracy wolnej i suwerennej Polski ze Związkiem Sowieckim.

Dziwnym byłoby, gdybyśmy idąc tak masowo na budowę demokratycznej Polski Ludowej mieli znaleźć mniej kredytu zaufania, aniżeli autorzy „Czcicieli Diabła" czy też autorzy artykułów „Epoki" z roku 1937 pt. „Ciszej o Sowietach".

Ale, gdyby nawet tak miało być — to my z tej drogi wychowawczej — tej jedynej drogi słusznej, którą obraliśmy w budowaniu Polski silnej, niepodległej i suwerennej w oparciu o sojusz i współpracę polsko-radziecką — nie zejdziemy.

Sądzę, że pod tym względem możemy pochwalić się dużymi sukcesami. Nie to jest ważne — że były na naszych zebraniach tu i ówdzie okrzyki krytyczne, najczęściej na temat lokalnych bolączek na tle maruderów. Były także, jak to potrafiliśmy stwierdzić w kilku wypadkach, próby prowokowania naszych członków.

Ale ważnym jest to, że dało to mówcom okazję do sprostowania błędnych opinii, wyjaśnień i wygładzeń zła, gdzie było — i nie ma w tym żadnej tajemnicy, że pod tym względem nastroje zostały przestawione z krytycznych czy obojętnych na pozytywne, gdy chodzi o współpracę polsko-sowiecką.

Jeżeli równocześnie nie dało się przestawić stosunków we współżyciu z PPR, to przyczyn należy szukać gdzie indziej. Wina na pewno nie leży po naszej stronie. Obiektywny czytelnik prasy, uczestnik wieców — i szary obywatel łatwo tu dadzą odpowiedź każdemu, kto by chciał rzetelnej odpowiedzi słuchać.

Ramy artykułu są zbyt szczupłe, by omówić korzyści, jakie dla życia ekonomicznego płyną z wymiany towarowej pomiędzy obydwoma krajami.

Przecież na długą metę wymiana towarowa pomiędzy Związkiem Sowieckim a Polską — będzie stanowić najpoważniejszą pozycję w naszym bilansie handlowym, wpływającym na stan zatrudnienia, obrót wewnętrzny i dochód społeczny obywatela.

Może przyjść moment, kiedy Polska, przy pełnej eksploatacji swoich kopalń, bardzo będzie zabiegała o możliwości eksportu swego węgla do Związku Sowieckiego. Jedyny zresztą możliwy w tym czasie eksport węgla po pełnej cenie rynkowej koleją szerokotorową do Związku Sowickiego dawał nam podstawy do importu surowców i uruchomienia szeregu naszych przemysłów, w szczególności przemysłu przędzalnianego.

Straty na eksporcie węgla reparacyjnego, — związane są z pokryciem uzyskania reparacji wojennych z Niemiec, i tu będą wyrównane.

Doświadczenia pierwszych umów i nowe umowy stanowić będą podstawę wymiany towarowej dwóch niezależnych państw, dokonywanych transakcji handlowych, każda ze stron zabiegać będzie o słuszne dla niej korzyści.

Sprzedanie Polsce 200.000 ton zboża na ak-

cję siewną w momencie, gdy rynek krajowy był w stanie dostarczyć tylko 50.000 ton na siew, a dostawy większych partii zboża z UNRRA w danym momencie zawiodły — świadczy jak najbardziej pozytywnie o dobrej woli i zrozumieniu naszych potrzeb gospodarczych.

Przy zasianiu jak największej możliwie ilości hektarów, przy rozwijaniu się przemysłu i podnoszeniu wydajności kopalń, przy usprawnieniu komunikacji i portów — Polska będzie poza tym mogła uczestniczyć w ogromnym procencie w obrocie towarowym z innymi krajami europejskimi czy nawet zamorskimi.

Układ polsko-sowiecki zobowiązuje wzajemnie „do popierania po wojnie ze wszech miar sprawy pokoju i bezpieczeństwa narodów", do „szczerej współpracy we wszystkich międzynarodowych poczynaniach, zmierzających do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodu".

Pragniemy gorąco jak najwcześniejszego ułożenia współpracy na gruncie Ziednoczonych Narodów. Modlimy się w szczególności o jak najszybsze ułożenie się najlepszej współpracy „Trzech Wielkich Mocarstw", na których w pierwszym rzędzie buduje świat nadzieje pokojowej współpracy.

Alarmiści nowych wojen opóźniają tylko okres stabilizacji, gdyż narody wszystkich krajów nie chcą wojny — chcą pokoju.

Wierzymy, że chmury jeszcze tłukące się po horyzoncie świata znikną. Pragniemy, by stało się to jak najwcześniej.

Z tą wiarą i w tym przekonaniu, kończąc artykuł na temat „Polska a Związek Sowiecki" można by go zreasumować w jednym zdaniu:

Silna — wolna — suwerenna Polska demokratyczna — w sojuszu i współpracy ze Związkiem Sowieckim — w sojuszu ochronnym przeciw wszelkiemu imperializmowi niemieckiemu — we wspólnym wysiłku na gruncie Ziednoczonych Narodów w budowaniu pokoju — i szczęścia ludzkości, oto ideały, które nam, chłopom PSL, są drogie i święte, i dla których żyć i pracować pragniemy, i będziemy.

STANISŁAW WÓJCIK

DEMOKRACJA A BLOK WYBORCZY

Pojęcie demokracji jest zagadnieniem bardzo starym, można by nawet powiedzieć — niemal tak starym, jak stara jest ludzkość.

Różnie jednak w poszczególnych epokach była pojmowana demokracja, a obecnie różną treść usiłuje się wtłaczać pod to miano, używając w konsekwencji różnej dla określenia jej terminologii, stąd też często słyszeliśmy lub słyszymy o takich demokracjach, jak: kierowana, liberalna, ludowa itp.

A przecież istota rzeczy jest jedna — demokracja, czyli władztwo ludu, może być jedna i tylko jedna.

Tą istotą demokracji jest nic innego, jak tylko uznanie człowieczeństwa w każdym obywatelu i danie równych możliwości do startu życiowego każdej jednostce w zbiorowości.

Dlatego też źródłem władzy w ustroju demokratycznym jest człowiek w całej swej zbiorowości, zamieszkującej terytorium danego państwa.

Trudno jednak byłoby przyjąć, aby cała określonego terytorium zbiorowość ludzka, np. cały naród polski, bezpośrednio sprawował tę władzę zwierzchnią w państwie, wobec czego w dzisiejszych, idących w miliony zbiorowościach ludzkich, władza ta jest wykonywana przez odpowiednie organy, powoływane w pewnych odstępach czasu przez zbiorowość ludzką w drodze wyborów.

W naszej polskiej rzeczywistości konstytucja marcowa z 1921 r., obowiązująca po dzień dzisiejszy, uznaje naród za władzę zwierzchnią w państwie, a organem narodu — według tej konstytucji (art. 2) — w zakresie stanowienia praw jest sejm i senat. Okres trwania sejmu i senatu jest pięcioletni (art. 11 konstytucji), czyli co 5 lat odbywać się winny wybory, w których każdy obywatel ma prawo swobodnej wypowiedzi, kogo chce widzieć jako przedstawiciela w organie ustawodawczym państwa.

Naród polski od przewrotu majowego 1926 roku pozbawiony był swobodnej i pełnej możności wyrażenia swej woli. W wyborach z okresu sanacyjno-ozonowego tej możności naród absolutnie nie posiadał, zwłaszcza po wprowadzeniu wbrew obowiązującym zasadom ustrojowym kwietniowej konstytucji w 1935 r., po wprowadzeniu której naród nie miał już właściwie wpływu na wysuwanie kandydatów do ciała ustawodawczego.

Naród w wyborach po 1935 r. został sprowadzony do roli akceptującego tylko to, co czynniki odgórne ustaliły. Obywatel, mający odmienne zdanie, pragnący innego przedstawiciela, nie miał możliwości uzewnętrznienia swojej woli w sposób, mogący mieć wpływ na wynik, bo nie mógł zgłosić innej kandydatury ani też zażądać tego od uprawnionych czynników.

Tego rodzaju wybory nie były wyborami, bo obywatel nie miał możności wybierania, a tylko mógł akceptować przez oddanie głosu to, co pewne grono uprzywilejowanych ustaliło, lub w najlepszym razie zaprotestować przeciw

temu przez wstrzymanie się od głosowania, co nie miało żadnych skutków prawnych.

Wojna i straszna okupacja hitlerowska również nie dawały możności wyrażenia się woli narodu w sprawie zagadnień ogólno-państwowych.

Nic też dziwnego, że bezpośrednio po zakończeniu wojny na czoło naszego życia państwowego wysunęła się sprawa wyborów — naród chce wreszcie wypowiedzieć się, kogo darzy swym zaufaniem i w jakim składzie chce widzieć organ swej władzy ustawodawczej.

Aby wybory te były z istoty swej demokratycznymi, obywatel musi mieć zapewnioną możność nie tylko oddania kartki do urny, ale i wpływania na ustalenie listy kandydatów na przyszłych przedstawicieli tej woli narodu, czyli posłów, musi widzieć tę istotną możność wybrania między różnymi programami i różnymi listami kandydatów, reprezentujących odrębne programy.

Wybory tak pojęte są wyrazem istoty demokracji, są demokratycznymi.

Jednocześnie z wysunięciem się na czoło zagadnień sprawy wyborów — przez czynniki dominujące w naszym życiu państwowym — zostało rzucone hasło bloku wyborczego wszystkich działających stronnictw politycznych. Hasło to podniesiono do roli klucza, rozwiązującego niemal wszystkie najważniejsze problemy w skali państwowej, a w każdym razie usiłuje się wytworzyć mniemanie, że stosunek do tak pojętego bloku przesądza o patriotyzmie, poczuciu odpowiedzialności za losy państwa, no i oczywiście o tym, czy się jest demokratą czy też reakcjonistą.

Głosi się wszędzie, że blok wyborczy wszystkich stronnictw jest koniecznością państwową, w szczególności wobec ogromu zadań, jakie stoją przed państwem, oraz wobec stanu ciągłego zagrożenia demokracji od strony wstecznych elementów.

My, ludowcy, nie negujemy ogromu zadań, jakie stoją przed narodem i rządem, i dlatego już Kongres wypowiedział się, że bez względu na wynik wyborów w Polsce muszą się znaleźć w przyszłym rządzie co najmniej trzy główne stronnictwa polityczne jak: PPR, PPS i PSL.

W rozmowach na temat bloku stanowisko to podtrzymywaliśmy podkreślając, że współpraca w rządzie winna się opierać na zasadzie uzgodnienia w oparciu o przyjęty na dalszą metę program działalności rządu.

Blok ogromu zadań nie rozwiązuje, a odwrotnie może być w skutkach czynnikiem utrudniającym rozwiązanie tych zadań, jeżeli nie będzie dostatecznie odtwarzał istotnych dążeń szerokich mas w narodzie, jakimi są chłopi i robotnicy, gdyż wówczas masy te nie darzyłyby zaufaniem przyszłego rządu, a przez to i praca jego byłaby znacznie utrudniona, tym bardziej że masy te chcą istotnie w pełni skorzystać z przysługującego im prawa wyborczego.

Wielkim zadaniom może należycie sprostać rząd, cieszący się zaufaniem szerokich warstw społecznych, a takim może być tylko rząd powołany przez przedstawicielstwo wyłonione w wyborach o pełnej możliwości wypowiedzenia się obywatela.

Nie negujemy istnienia w Polsce reakcji i to o poważnym zasięgu wpływów, ale argument, jakoby zagrożenie od strony reakcji nakazywało wystąpienie wszystkich stronnictw w jednym bloku, byłby uzasadniony i słuszny wówczas, gdyby ta reakcja występowała w ramach legalnie działającej — swojej partii politycznej.

Ponieważ jednak nie ma ona w naszej rzeczywistości możności legalnego działania, a tym samym i wysunięcia odpowiednich list — dlatego też nie może być obsolutnie żadnej obawy, aby z wyborów mógł wyjść sejm reakcyjny, mogący pozbawić demokrację steru nawy państwowej.

Z wolnych wyborów mogą wyść tylko ludzie przodujący w życiu organizacyjnym istniejących partii demokratycznych, a więc demokraci — nie reakcjoniści.

Nie wynika z tego, aby pojęcie bloku miało być obce demokracji; blok może mieć zastosowanie w ustroju demokratycznym, ale wszędzie tam, gdzie obok pokrewnych sobie dążeniami stronnictw istnieją również stronnictwa o zasadniczo odmiennych światopoglądach. Mogą łączyć się wówczas w jednym bloku wyborczym spokrewnione ideowo stronnictwa, celem osiągnięcia lepszych rezultatów w wyborach w rozgrywce z ugrupowaniami zasadniczo różniącymi się.

Znany był u nas blok mniejszości narodowych, wymierzony przeciwko stronnictwom polskim, blok ludowców z PPS-em przeciwko sanacji i endecji wymierzony. Miało to swój sens, nie zawsze z punktu widzenia państwowego korzystny, jak blok mniejszości, ale w każdym razie nie przekreślający zasady demokracji, bo obywatel wprawdzie ma nieco zwężoną możność swego oddziaływania na wynik, ale nie jest pozbawiony możności wybierania miedzy tym czy innym światopglądem, względnie tym czy innym kandydatem na przedstawiciela.

Zblokowanie się natomiast wszystkich działających stronnictw w zasadzie przekreśla już całkowicie ideę wyborów. Sprawa wyborów w tym wypadku jest już przesądzona w gabinecie przedstawicieli partii, tam już wszystko jest zrobione za wyborcę, któremu nic do decyzji poza potwierdzeniem nie pozostawiono, a jeśli nie zechce potwierdzić i nie odda swego głosu, to też akt ten nie będzie miał żadnego wpływu prawnego na wynik.

Z tych też względów PSL do zagadnienia bloku wyborczego podchodziło i podchodzi bardzo ostrożnie i z dużą rozwagą, aby nie sprzeniewierzyć się idei demokracji, którą przez tyle lat głosi i o którą prowadziło nieustępliwą walkę z polskim wstecznictwem i sanacyjno - ozonowym reżimem.

Dlatego też powiedzieliśmy, że PSL może pozytywnie ustosunkować się do zagadnienia bloku po wytworzeniu takiej atmosfery, w której istotnie masy chłopsko - robotnicze odczuwałyby potrzebę bloku, a przy tym zasady bloku, w tej liczbie i podział wpływów, musiałyby odpowiadać istotnym nurtom i dążeniom mas.

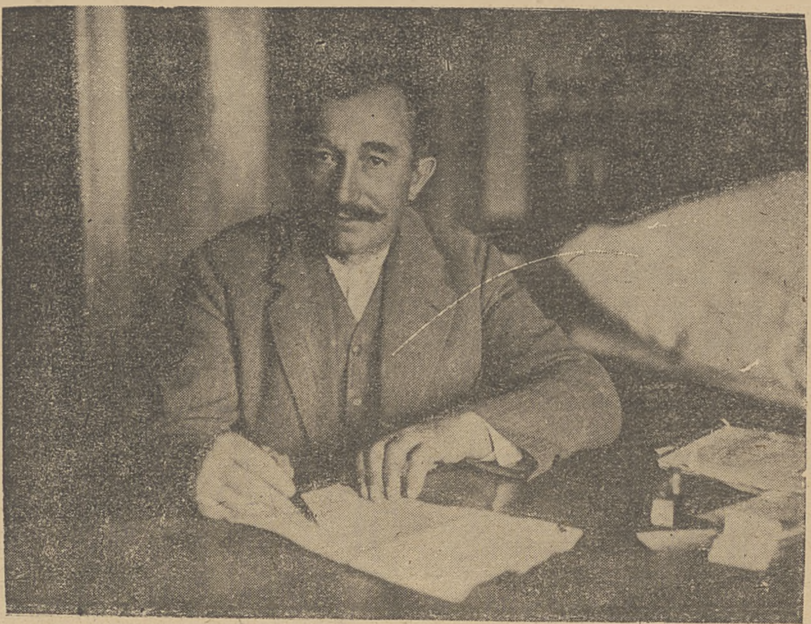
Nie zaspokajał tych dążeń w żadnym razie projekt przedłożony przez PPR i PPS. Nie zaspakajał on dążeń nie tylko chłopa, ale i robotnika.

Dlatego też powodowani najgłębszą troską o sprawy państwowe i narodowe zgłosiliśmy swoje kontrpropozycje jako podstawę do dyskusji na temat bloku.

Wyczuwamy, że przyjęcie zasad podniesionych w naszej propozycji znajduje dodatni oddźwięk w szerokich masach chłopskich, robotniczych i inteligencji pracującej, a przeto na tych zasadach zbudowany blok nie byłby czymś narzuconym, ale wyrazem dążeń narodu.

Przy takiej postawie blok wszystkich stronnictw może być przyjęty, mimo swych minusów, jakie posiada z punktu widzenia zasad demokracji.

W. WITOS DO CHŁOPÓW



„Siła Wasza jest wielka i niezmożona. Stanowicie sami większość w narodzie, ale siła ta nie może się chować pod korcem. Nie może nigdy, a szczególnie wtenczas, kiedy jest powołana do działania i kiedy wrogowie usiłują jej znaczenie obniżyć, jeżeli nie zniszczyć. Na szczęście daremnie.

Nie wolno nikomu i niczym się wymówić. Ucieczka, obojętność czy niewytrzymałość są przestępstwem graniczącym ze zdradą przyszłości i sprawy chłopskiej. Losy się ważą i nikt z Was nie wie, czy nie będzie tym, który zdecyduje na jedną czy na drugą stronę. Zrobiliście bardzo wiele, wyszliście poza opłotki wsi. O Was nie tylko mówi cała Polska, ale wie także i szerszy świat. Nie wolno Wam stawać w połowie drogi, nie wolno się cofać! Wy tylko możecie iść naprzód! Żadne przeszkody nie mogą Was wstrzymać. Tego się od Was domaga interes państwa, tego oczekuje Polska rozumna.

Tak jest! Jeżeli kiedy, to teraz powinien za-

brzmieć Wasz potężny głos. Jeżeli kiedy, to dziś powinna się w całej pełni ukazać Wasza niezłomna wola. Jeśli kto, to Wy macie prawo powtórzyć co myślicie i zażądać stanowczej odpowiedzi! Wy, co żywicie i bronicie, Wy, co stanowicie większość narodu! To nie są sny bujnej wyobraźni, lecz twarda i nieubłagana rzeczywistość! Nie traćcie ani chwili czasu, by idące wypadki nie przekreśliły Waszych zamierzeń.

Nie odrzucajcie żadnej uczciwej pomocy, ale polegajcie tylko na sobie. Wybierajcie śmiało pomiędzy ziarnem i plewami. Odrzućcie wszelkie frazesy i deklamacje, patrzcie na czyny bo one tylko wartość stanowią".

* *
*

„Są też pewne dogmaty, od których odstępować nie wolno, pod grozą utraty szacunku u ludzi. Jest to honor, godność i odwaga cywilna, która powinna cechować każdego chłopa polskiego.

Cnoty te dzisiaj nie popłacają, są one raczej przeszkodą do zarobku i majątku, do urzędów i zaszczytów, ale bez nich nie ma życia i przyszłości.

Upadek tych cnót otwiera na oścież wrota upodleniu, które prowadzi zwykle do niewoli. Jeśli nie do zbrodni i upadku, z którego się często nie powstaje.

Wielką jest pociechą dla ludzi patrzących dalej przed siebie, że znaczna część chłopów zachowała w czasach najcięższych te cnoty, gdy inni sprzedawali je jak każdy inny towar na targowisku politycznym.

Gdyby nie to, nie tylko nie wartałoby dzisiaj zrobić jednego kroku w polityce ludowej, lecz musiałoby się zwątpić o przyszłości wsi.

Zachowanie się wielkiej części chłopów mówi o zdrowiu tego pnia, z którego się naród wywodzi i odradza. Ale to jeszcze nie załatwia spraw wielu, nie uwalnia od koniecznej pracy i wysiłku".

* *
*

...„Oczywiście, iż robi się już jeden wielki krzyk na lewicy: „Reakcja chce ludowi odebrać nabyte prawa, zakuć go w kajdany". Są to argumenty bardzo niemądre, ale ponieważ w Polsce, kto krzyczy, ten ma często rację, więc nic dziwnego, że mają tu i ówdzie powodzenie.

Czy kto z Was jest w stanie uwierzyć, że nasze stronnictwo czy ja osobiście, chłop, tak jak i Wy, chciałby chociaż w jednym calu ścieśnić prawa ludu i jeden krok zrobić ku reakcji! Wolno mi jednak nad tym pomyśleć, co jest mądre, a co mądrym nie jest. A muszę powiedzieć, że nie wszystko u nas jest rozsądne, co się chowa pod płaszczem demokracji. W Polsce demokracja jest często nieudolnym naśladownictwem, dlatego trzeba zrzucić blichtr i iść do innej demokracji, ale demokracji takiej, która wprowadzi w Polsce porządek, która da w Sejmie dobro społeczeństwu i umożliwi pracę, a jeżeli chłopów jest 75% w kraju, to nikt nie odbierze im praw, byle ich chcieli bronić. Do tego jednak trzeba przygotować się, trzeba pracować. Może to będzie dość ciężkie, ale jest konieczne i pożyteczne"

* *
*

„Kto o przyszłości Polski myśli naprawdę bez wszelkich ubocznych a ukrytych zamiarów, ten musi się z tą prawdą pogodzić, że nie można przyszłości opierać ani na wyrzutkach, ani na jednostkach pozbawionych przekonań, sumienia i woli. Można ją oprzeć tylko na całym narodzie, a w pierwszym rzędzie na tych, którzy nie dość, że w nim większość stanowią, lecz ponadto posiadają nikim i niczym niezastąpione wartości.

Nie trzeba więc wyszukiwać leków cudownych ani sztuk kuglarskich, bo sprawa przedstawia się jasno i prosto, uczciwym i prostym rachunkiem poparta. Trzeba robić wszystko, aby masy chłopskie jak najsilniej z państwem związać. Trzeba tedy usunąć wszystkich i wszystko, co stoi temu na przeszkodzie. Masy ludowe muszą być wolne, aby mogły należycie ocenić wolność Ojczyzny. Kto tego nie pragnie lub nie rozumie, powinien ustąpić albo będzie musiał ustąpić".

* *
*

„Dzisiejsi chłopi idą do Polski z najlepszą wolą i chęcią bezinteresownego służenia jej i jej inateresom, nie żądając za to innej zapłaty prócz tych praw, które się im jak i drugim należą. Nie trzeba przypominać, z czym się przeciw nim wychodzi. Ta przemiana u chłopów, to zdobycz dla państwa, której nie ma równej. Zdobycz tym cenniejsza, że Polski nic nie kosztuje. Bodaj jej nie zmarnowano. Szlachta nie rządzi, ale szlachetczyzna została.

Wprost niepojętym musi się wydawać, że ci chłopi muszą o swoim istnieniu co chwilą przypominać, narażając się przy tym na zarzuty z palca wyssane i nie tylko dla nich szkodliwe. To ich nie wstrzyma, oszczercom nie pomoże. Chłopi mają wytkniętą drogę i po niej mimo przeszkód pójdą. Dzisiaj jeszcze walczą o miejsce należne, jutro musi należeć do nich. Bez nich nie będzie przyszłości!".

* *
*

„Zgodnie z prawem i przepisami domagajcie się zmiany obecnych stosunków. Słuszność i dobro Państwa przemawia za Wami. Wierzcie, pracujcie, wytrwajcie. Zwyciężycie przynosząc szczęście Ojczyźnie i sobie".

MOWA MACIEJA RATAJA



W czasie nieobecności w Kraju W. Witosa, w latach największego nasilenia prześladowań i rozbijania Ruchu Ludowego za rządów sanacyjnych, stał na czele Stronnictwa Ludowego Marszałek Maciej Rataj.

Zwołany do Krakowa na dzień 27 lutego 1938 roku Kongres Stronnictwa Ludowego obradował pod świeżym jeszcze wrażeniem chłopskiej akcji strajkowej w roku 1937 i wzmożonej fali aresztowań i pacyfikacyj, którymi odpowiedział premier Składkowski na walkę chłopów o swoje prawa.

Na Kongresie tym wygłosił Marszałek Rataj jedną z najpiękniejszych i najgłębszych swoich mów. Podając wyjątki z tej mowy, obrazującej zanik myśli politycznej i społecznej w rządowym wówczas obozie sanacyjnym, z drugiej zaś strony odwagę cywilną, wyrobienie ideowe i poświęcenie zorganizowanej politycznie wsi — chcemy w ten sposób na razie oddać hołd zamordowanemu przez niemców jednemu z najwybitniejszych przewódców Ruchu Ludowego i — „prawdziwemu Marszałkowi prawdziwego Sejmu", jak się ktoś wyraził o Macieju Rataju. Niech w przytoczonej mowie ożyje znów przed nami jako Człowiek, jako mąż stanu, jako wierny syn wsi!.

Wysoki Kongresie!

Naczelny Komitet Wykonawczy, podobnie jak i wszystkie inne władze Stronnictwa, między innymi także ja, któremu powierzyliście zaszczytny obowiązek przewodniczenia Stronnictwu, wszyscy dziś kończymy swoją kadencję, składając nasze urzędy w ręce Kongresu.

Z obowiązku, jako ten, który kierował Stronnictwem, złożę przed Wami sprawozdanie za miniony okres. Jako ustępujący, nie czuję się uprawnionym do tego, by w referacie moim przedstawić linie wytyczne na przyszłość, albowiem jest to rzecz najwyższego naszego ciała, jakim Wy — Kongres jesteście. Referat swój zakreśliłem świadomie i celowo jako referat sprawozdawczy.

Nie oczekujcie jednak ode mnie tego, bym imieniem NKW wyliczył ilość założonych Kół, bo te wszystkie rzeczy wygłoszone przed Wami byłyby niewspółmierne i z ogromem, i wagą zadań, jakie przed Wami stoją, i z powagą chwili, w której obradujemy.

W ciągu ostatnich 2 lat dokonała się wielka rzecz. Chłopi w Polsce wkroczyli z całą świadomością i siłą na arenę polityczną — nie przez posłów, ani przez tego czy innego człowieka. Wkroczyli bezpośrednio, jako olbrzymia masa i siła.

Stała się dziwna rzecz. Bo czasami lubi historia płatać figle. Wtedy bowiem właśnie, kiedy chłopa chciano przekreślić politycznie — bo cóż innego miała na celu ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu, jak nie przekreślenie chłopów w Polsce i trzymanie ich poza drzwiami? — wtedy stała się dziwna, najmniej oczekiwana rzecz. Właśnie wtedy chłopi stali się siłą! Odebrano chłopom arenę parlamentarną, i pchnięto ich na ulicę. Odebrano chłopom prawo przemawiania z trybuny sejmowej przez usta swych reprezentantów, i nauczono ich krzyczeć. I dziś, choć chłopów w parlamencie nie ma, krzyk ich jest tak duży i silny, że dochodzi do Sejmu na ulicę Wiejską i mąci spokój suwerenom i przedstawicielom rządu. Faktycznie pozbawiono chłopów kartki wyborczej, ale zato p. premier Składkowski zjawił się w Sejmie z kosami i widłami. Jest to jeden z największych figlów, jakie życie lubi płatać nieprzewidującym mężom stanu.

W ciągu 12-tu lat rządów elity nagromadziła się w Polsce w ogóle, a na wsi w szczególności, olbrzymia masa energii, która nie ma się gdzie wyładować. Nagromadziła się — powtarzam — olbrzymia masa zapału, siły, energii, którym nie dano możności legalnego wyładowania się.

Ale nagromadziła się też na wsi olbrzymia ilość wściekłości, goryczy, rozpaczy pochodzącej stąd, że chłop jest przedmiotem ucisku. Powiedział bowiem jeden z dzisiejszych posłów sejmowych, że przy dyktaturze nie jeden jest dyktator, ale obok niego jest nieskończona ilość dyktatorzątek. Każdy posterunkowy jest „dyktatorząątkiem"... Skoro nagromadzona masa goryczy wskutek ucisku, samowoli, nadużyć, codziennych dokuczliwości, nie znajduje możliwości wyładowania się w formie legalnej, bo forma legalna została uniemożliwiona, poczęło się dziać to, co się dziać musiało, tak jak się dzieje

w kotle, gdy siła prężności nie ma ujścia z powodu braku klapy bezpieczeństwa. Następuje wybuch od wewnątrz. Takim wybuchem nagromadzonej energii, wściekłości i rozpaczy był sierpniowy strajk chłopów. Zaliż mam opisywać to wszystko, co się działo, mówić o tych rzeczach strasznych?

Ta długa żałobna lista zabitych w sierpniu chłopów więcej mówi o wypadkach sierpniowych niż zdołałbym ja powiedzieć. Nie śmiałbym mówić o przejściach sierpniowych przed Wami, z których niejeden ma połamane żebra, z których niejeden przechodził katusze

Poza zabitymi ogromna liczba nie rejestrowanych rannych, ogromna liczba katowanych na zimno, zniszczenie lekkomyślne mienia, dwa tysiące dochodzeń, jak oświadczył któryś z przedstawicieli rządu w sejmie, już 400 wyroków skazujących, oto odpowiedź systemu rządzącego na wybuch energii i rozpaczy nagromadzonej w kotle, w którym lekkomyślna nieopatrzność systemu rządzącego zamknęła klapę bezpieczeństwa. Doszukiwano się przyczyn strajku, analizowano przyczyny, szukano „mafii" w Stronnictwie, która miała ten strajk wywołać. Mówiono, że przyczyną były nędza, rozdrobnienie gruntów, brak przemysłu i gęstość zaludnienia. Sięgano nawet do tradycji Szeli. Jednej tylko przyczyny nie umiano się dopatrzeć, tej, o której tylokrotnie mówili chłopi na zgromadzeniach, na wiecach, na kongresach, a najgłośniej w Nowosielcach — i to na piśmie. Powiedzieli tam chłopi, że nie tylko o nędzę im chodzi, nie tylko o to, że mało mają gruntów, zapałek czy butów. Powiedzieli tam, że chcą być ludźmi i pełnoprawymi obywatelami Państwa, że chcą praw.

Tego jednego wołania obóz rządzący nie chce usłyszeć. Na to jest głuchy. Mogą być rozmaite wady u ludzi rządzących, ale największym grzechem i największym niebezpieczeństwem jest, jeśli ci, którzy rządzą, są głusi! Gorszymi mogą być tylko głupcy. Jeśli był strajk, to nie tylko dlatego, że jest nędza, nie tylko dlatego, że reforma rolna nie jest przeprowadzona, że nie ma zarobków, ale w pierwszym rzędzie dlatego, że ludzie nie mogą już znieść obecnych stosunków w Polsce, że traktowani są jak niewolnicy, że pozbawiono ich praw obywatelskich. Trzeba, aby to zrozumieli ci panowie, którzy doszukiwali się przyczyn wypadków sierpniowych. Trzeba, żeby wiedzieli, że ta „mafia", o której mówią, to są chłopi, że strajk sierpniowy wywołany był parciem z dołu, a nie z góry.

I jeżeli można próbować zrozumieć, że w chwili walki może być nadużycie siły i karabinów, to żadną miarą nie można zrozumieć, jeżeli przez organy państwa na zimno dokonywa się okrucieństwa. Najstraszliwszą rzeczą była pacyfikacja przeprowadzona przez organy państwowe na zimno, z premedytacją i wyrafinowaniem. Nie chciałbym podawać przykładów opisywać rozpaczy ludzkiej tragedii, by nie rozdrapywać ran.

Strajk wykazał wspaniałe wartości, reprezentowane przez chłopów zorganizowanych w Stronnictwie Ludowym lub będących pod wpływami Stronnictwa Ludowego. Gdyby rządzący umieli spojrzeć na strajk i na to, co po strajku było, nie tylko przez okulary policyjne i nie tylko przez paragrafy kodeksu karnego, to by dojrzeli te olbrzymie wartości wykazane przez chłopów w ciężkich chwilach: ofiarność posuniętą aż do samozaparcia się, hart ducha jak stal, poświęcenie nieograniczone i niezłomność podziwu godną.

Chłopi pragną całą duszą te siły, tę energię, te wartości, które reprezentują, zużytkować w interesie Państwa. Chłopi nie są z natury burzycielami, nie chcą wstrząsów, bo to nie leży ani w interesie Państwa, ani w ich własnym interesie.

Ale chłopi nie mogą siedzieć z założonymi biernie rękami i patrzeć oboiętnie na to, co się w Państwie dzieje. Czyż mają podać kark pod jarzmo? Widzą, że stan obecny, który ich uciska, uciska również i Państwo. Gdyby wiedzieli, że z poniewierki chłopów ma Państwo korzyść, że ci, którzy chcą zastąpić naród, istotnie podnoszą i wzmagają siłę Państwa, powiedzieliby zapewne: niech nasza poniewierka będzie jedną z cegiełek, z których buduje się fundamenty Rzeczypospolitej. Ale chłopi patrzą z niepokojem i trwogą na to, jak Państwo stacza się po równi pochyłej, patrzą na to, jak słabnie siła Państwa nieomal z dnia na dzień. Popatrzmy na to, co się dzieje, bez uprzedzeń, bez złośliwości. Bo gdybyśmy chcieli być złośliwymi, wystarczyłyby nam cytaty z przemówień sejmowych. Ale nie czas na figle.

Państwo od 12-tu lat jest faktycznie bez ustroju, bez konstytucji. Poprzednia została faktycznie zawieszona po 1926 r. Zrobiono z niej dzikie pola, po których hasał interpretator p. Car. W 1935 r. przyszła nowa Konstytucja dobra czy zła, uchwalona tak czy inaczej — mniejsza o to. Zdawało się, że Państwo otrzymało jakiś ustrój, jakieś fundamenty prawne.— Ale, na Boga Świętego, chciałbym widzieć, ilu jest ludzi — nie tych szarych, nie tych z dołu, którzy uznają tę konstytucję. Mówił niedawno o tym nie partyjnik, nie opozycjonista, nie „burzyciel", ale człowiek, który wyszedł z obozu rządzącego, który dopomógł do tego, że obóz ten jest przy władzy — gen. Żeligowski. Miał odwagę stwierdzić z trybuny sejmowej, że okólnik p. premiera Składkowskiego zmienił ustrój państwowy. Czy ustrój, czy konstytucja są to te rzeczy, które każdy premier może zmienić? Czy ona obowiązuje czy nie obowiązuje? Gdy państwo ma ustrój, który można zmieniać okólnikami, to jest ciągle w stanie płynnym.

Obóz rządzący rozłożony jest do gruntu i przy-

czynia się do tego. że zakłamanie i zgnilizna zaczyna się rozlewać na całą Polskę.

Cóż dziwnego, że w tych warunkach jest w Polsce powszechne poczucie niepewności i przekonanie, że tak dalej być nie może. W Polsce nie zastanawiają się nad tym, czy — lecz kiedy będzie zmiana. Zastanawiają się nad tym tylko, czy zmiana odbędzie się w formie legalnej. czy też przy pomocy zamachu stanu? Słowo „przełom" stało się najbardziej popularnym. Czyż może być straszliwszy stan rzeczy, aniżeli ten, gdy w społeczeństwie panuje przekonanie o niepewności stosunków i konieczności zmian gwałtem?

Przy nagromadzeniu w społeczeństwie ogromnej ilości energii rewolucyjnej, przy nastawieniu rewolucyjnym, istnieje obok tego — jakkolwiek to brzmi paradoksalnie — potworna apatia i bezwład. Ludzie przestają reagować na najwznioślejsze hasła rzucane ze strony czynników rządowych. Nie mają zaufania nawet do haseł istotnie ważnych. przedstawiających wielkie znaczenie dla Państwa, dlatego że uważają, że hasła te są po to. aby na chwilę zelektryzować i związać ludzi na jakiś czas dla obozu rządzącego.

Tolerowanie tego stanu rzeczy staje się dla chłopów coraz mniej możliwym i dopuszczalnym, jeśli się weźmie pod uwagę, że sytuacja międzynarodowa jest w wysokim stopniu niepokojąca. Nie mam zamiaru rozwodzić się nad tą rzeczą. Jest powszechne przekonanie, że stan obecny doprowadzi albo do wojny, albo do porozumienia państw mocnych kosztem słabych. Obawiam się i jednego i drugiego, tym bardziej że mamy aż nazbyt dużo danych na to, że bez dostatecznego powodu robimy politykę słabszych i już dziś płacimy koszty. Bo cóż to jest co się stało w Gdańsku? Gdańsk, który był nasz, jest. dziś Hitlera. Jak się przedstawia sytuacja ludności polskiej w Niemczech wtedy, kiedy mniejszość niemiecka w Polsce cieszy się nie tylko wszelkimi prawami, ale nawet przywilejami, gdy chodzi np. o wykonanie reformy rolnej. Mało ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że choć wojna w znaczeniu fizycznym jeszcze się nie zaczęła, już dziś są podejmowane próby dokonania moralnego zaboru na Polsce.

Powiada się: zaczekajcie! Będzie utworzony Obóz Zjednoczenia Narodowego. On stworzy oparcie ideowe i da podstawę dla rządu. On wypełni pustkę fizyczną i polityczną. Pamiętamy jak przed rokiem rodził się O.Z.N. przy fanfarach i biciu dzwonów. Wystąpiono z cudownym dzieckiem. Zaangażowano najwyższe autorytety Państwa na ojców chrzestnych, aby noworodka wprowadzić w życie. Rok minął. Zmieniono pułkownika na generała i oto obchodziliśmy pierwszą rocznicę urodzin. Przekonaliśmy się, że cały rok wytężonej pracy poszedł na to, aby odkryć i pozyskać p. Roga i poza tym stwierdzić, że zasady p. Koca nie zostały naruszone. Gdyby nie ciężka sytuacja i ponury nastrój, który ciąży i nad Polską, i nad nami tutaj, można by przypomnieć pewną scenę z sienkiewiczowskiego „Potopu" z czasów oblężenia Zamościa przez Szwedów. Gdy po długim ostrzeliwaniu twierdzy Szwedzi byli przekonani, że Zamość jest już „skruszony" i wezwali go do poddania się, Zamojski powiedział: „Strzelaliście tydzień i zabiliście jedną świnię, strzelajcie drugi tydzień — może zabijecie drugą". Toteż gdy mi ktoś mówi, że O.Z.N. zorganizuje społeczeństwo i wypełni pustkę ideową, powiadam: jeśli będzie rezultat taki jak w pierwszym roku, to długo czekać trzeba na to, aby wypełnić tę lukę. A Polska nie ma czasu na czekanie!

Gdybyśmy patrzyli na ten stan z punktu widznia partyjnego, gdybyśmy byli tymi, którzy przez dwanaście lat oddalenia od państwa wyzbyli się instynktu państwowego i odpowiedzialności za państwo. moglibyśmy zacierać z radości ręce, patrząc na rozkład, jaki jest po tamtej stronie. Ale nie wyzbyliśmy się instynktu państwowego ani poczucia odpowiedzialności za państwo, i nie zacieramy rąk patrząc na rozkład reżimu, na upadek całkowity obozu elity. Doznajemy raczej uczucia grozy na myśl, że ten stan może zagrozić tragedią państwu. Chcemy raz jeszcze stwierdzić, że tej tragedii, która musi stanąć przed Polską, jeżeli tak potrwa dłużej, można uniknąć.

Nie załatwi się sprawy represjami. Nie należę do tych, którzy by chętnie, a tym bardziej lekko narażali życie, krew. zdrowie, mienie i wolność swych towarzyszy partyjnych Należę do tych, którzy raczej trzymają za poły niż popychają. Ale muszę stwierdzić równocześnie, że ci, którzy sądzą, że represjami, zabiciem tylu i tylu ludzi, że wylaniem takiej a takiej ilości krwi i zniszczeniem budynków chłopskich uspokoją Polskę, ci popełniają potworny błąd o znaczeniu historycznym. Krew, mimo że pozornie wsiąka w ziemię, żyje długo, nawet wtedy, kiedy jej nie widać. Kaleki chodzą i pamiętają, zniszczone mienie ludzkie jest ciągłym przypomnieniem krzywdy, którą wyrządzono ludziom.

Mówiono, że represje przyjść musiały bo prawo zostało naruszone, że stosowano aresztowania, że wydaje się wyroki, bo były wykroczenia. Należę do stronnictwa, które na swym sztandarze wypisane ma hasło praworządności i poszanowania praw. Dalecy jesteśmy od tego, abyśmy wyjątków dla nas chcieli. Podczas strajku, który objął miliony ludzi, wykroczenia mogły być. I idę tak daleko, że mówię ja i wszyscy razem niech te wykroczenia najsurowiej będą ukarane, ale pod tym warunkiem, że wszystkie wykroczenia w Polsce będą karane. Ale nie da się usasadnić strzelania do chłopów, gdy toleruje się i puszcza bezkarnie zbrodnie. Czy do chłopów nie dochodzą głosy o tym? Nie ma np. dnia bez antysemickiego wystąpienia, który by się nie kończył bibiem i niszczeniem mienia. Można zniszczyć stragan i towar. Ale kiedy w buczackim powiecie w czasie strajku chłopi zawrócili żyda jadą-

cego na jarmark, przysłano stu policjantów i urządzono pacyfikację jedną z najbardziej surowych. Jak w tych warunkach ja jako człowiek praworządny, jako surowy legalista mam przyjść przed Was i mówić wam, że prawa w Polsce przekraczać nie wolno. Nie ci mali, którzy pod wpływem rozpaczy wykraczają przeciw takiemu lub innemu paragrafowi kodeksu, ale ci wielcy, którzy nie stosują prawa jednako do wszystkich, winni są temu, co się w Polsce dzieje.

Represjami — powiedziałem — nie załatwi się sprawy w Polsce. Wytwórzył się dziwny nastrój, który, chciałbym, aby umieli ocenić ci, którzy Polską rządzą. Wytworzył się wśród chłopów stan tego rodzaju, że im więcej represji, tym więcej oporu. Im więcej męczeństwa, tym więcej ofiarności. I doszło już do najniebezpieczniejszej rzeczy — doszło do tego, że człowieka więzienie nie hańbi, a nobilituje.

Może być, że chwilowo represje, krew przelana, na kilka tygodni mogą ruch osłabić, ale ruchu, który znalał się, w tym stadium jak ruch ludowy, nie da się znieść całkowcie. Ofiary, krew przelana i więzienia najbardziej się procentują, najniebezpieczniej dla tych, którzy stosują tego rodzaju metody.

Chłopi wyszli już poza swoją zagrodę w ciągu historii. Chłopi upominali się o swoją nędzę i krzywdy, upominali się i walczyli przeciw pańszczyźnie i ciężarom. Ale jest to rzadki wypadek, aby chłopi kroczyli w awangardzie, w przedniej straży jako rycerze wartości moralnych, politycznych, takich jak: wolność, prawo, sprawiedliwość. Dziś w Polsce, kiedy się dobrze przysłuchać głosom chłopów na zgromadzeniach, na konferencjach, to stwierdzić trzeba, że na pierwszym planie nie są stawiane reforma rolna, ciężary podatkowe — nie znaczy to, aby na nie nie narzekano — nie kwestia butów, zelówek, soli, nafty, choć i tego się nie pomija. Na pierwszy plan wysuwa się: żądamy prawa, wolności, sprawiedliwości. Żądamy uszanowania człowieczeństwa i godności obywatelskiej. I ten stan rzeczy sprawił, że chłopi stali się dziś w Polsce chorążymi obozu walczącego o wolność, godność, poszanowanie człowieczeństwa i sprawiedliwość. Ten fakt sprawił, że wysunęliśmy się na czoło walczących o demokrację. W tym tkwi przyczyna, że pomiędzy powitaniami, jakie nadeszły na Kogres, znalazły się głosy ludzi od nas może odległych, że w czasach najcięższych dla nas, w czasie najcięższych represji, w czasie tragedii padły w obronie ludowców głosy sympatii i solidarności nie dlatego, że chłopi domagają się reformy rolnej, ale dlatego, że chłopi walczą nie o swoje interesy sobkowskie, ale o to, co jest wspólnym dobrem dla wszystkich tych, którzy czują godność ludzką, obywatelską, i dla wszystkich tych, którzy rozumieją, że Państwo musi być oparte na szerokich podstawach, a tą szeroką podstawą jest tylko lud polski.

Chłopi gotowi są do dalszej walki. Chłopi jednak apelują raz jeszcze do sumienia i rozumu tych, którzy Polską rządzą, aby nie doprowadzali do nowych paroksyzmów i nowych wstrząsów, które przyjść muszą, jeśli stan obecny będzie utrzymany. Równocześnie chłopi apelują do tych wszystkich w Polsce, którzy uznają te wartości, które my uznajemy i o które walczymy. Apelujemy o skoordynowanie sił i wysiłków, aby stan obecny, którego przeciąganie staje się coraz bardziej niebezpieczne, uległ gruntownej przemianie w interesie Państwa. Chłopi są w tej chwili na polu walki i wyciągają ręce do wszytkich, a w pierwszym rzędzie do robotników, wyciągają ręce do inteligencji pracującej, wyciągają ręce do tych wszystkich, którzy stoją na gruncie państwowym i chcą państwa opartego na masach ludowych i sprawiedliwości społecznej, aby z chłopami poszli na zmianę obecnych stosunków, na poparcie państwa w ciężkich chwilach.

Trzeba zewrzeć i pogłębić szeregi. Trzeba, abyście spośród siebie, z dzisiejszych i jutrzejszych obrad wyrzucili drobne i małostkowe rzeczy. Chciałbym, abyście, ile razy obrady nasze skręcałyby na tor niewłaściwy, skierowali wzrok wasz na tę czarną tablicę z nazwiskami poległych, chłopów. Ci, którzy ginęli w sierpniu, nie ginęli o to, czy ten lub ów będzie prezesem czy członkiem Rady Naczelnej. Ginęli o wielką sprawę i ta wielka sprawa musi ciążyć nad salą przez dwa dni obrad.

Kończąc swoje przemówienie chciałbym dodać kilka słów od siebie. W dniu dzisiejszym składamy w ręce Kongresu, jako najwyższej władzy, nasze godności. Rzeczą Waszą ocenić, czyśmy zaufanie, którym nas obdarzyliście, zawiedli czy nie. Jestem tym, który bezpośrednio wybrany przez Kongres, ma obowiązek złożyć swą godność w ręce Kongresu. Chcę stwierdzić jeszcze, że wszystkie prawie uchwały i postanowienia, jakie zapadły na N.K.W., zapadły jednomyślnie. Wspominam o tym nie tylko dlatego, że obowiązkiem moim jest podnieść życzliwą i lojalną współpracę kolegów, ale i dlatego, aby dać świadectwo wielkiej spoistości Stronnictwa. Specjalne podziękowanie chcę wystosować pod adresem kolegi Mikołajczyka, który mnie przez dłuższy czas w ciężkiej sytuacji zastępował.

Ale wiem, że ani Naczelny Komitet, ani ja nie spełnilibyśmy swego zadania, gdyby nie pomoc ofiarna, dana nam ze strony wszystkich działaczy i przewodników ludowych, ze strony Was. Stwierdzić muszę z całego serca, że jeśli o mnie chodzi, to spotykałem się z waszej strony z najdalej posuniętą życzliwości, lojalnością i karnością. Bardzo Wam za to dziękuję i bardzo gorąco proszę, abyście władzom nowym, które przejmą na siebie ciężki obowiązek — w ciężkiej chwili — dawali to samo karne, lojalne poparcie, jakieście dawali nam.

FRANCISZEK PAJDAK

„Głos ziemi pobudkę nam gra"...

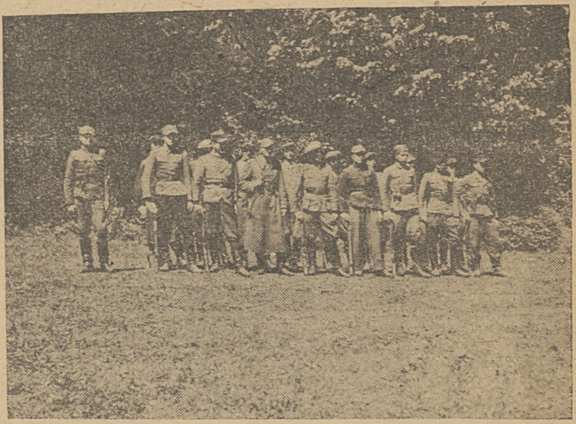
Przez poniższy artykuł chcemy zapoczątkować szereg wypowiedzi na tematy związane z powstaniem, działalnością i duchem Batalionów Chłopskich. W „chłopskim świecie" poglądów, dążeń i uczuć pozostawiły B.Ch. niezatarte ślady„ stanowią piękną kartę w historii Ruchu Ludowego. Pożytecznie jest wczytywać się w takie karty, w karty pisane w imię najwyższych ideałów człowieka i narodu — bezimiennym często bohaterskim czynem i krwią.

Na czele zadań Batalionów Chłopskich postawiono: „Walkę z najeźdźcą o wolny i niezależny byt Narodu i Państwa". Być może, początkowa obojętność na formułowanie tego, o jaką Polskę walczyć ma chłop z wrogiem, tłumaczy się głęboką cechą, pozostałą tu i ówdzie w psychice chłopskiej, z biegiem wieków bierności i podrzędności wytworzoną. To „ktoś" za nich decydował, to „ktoś" rządził, ustalił... To może ten sam osad wiekowy, który tak długo każe ambitnie wahać się synom chłopskim, zanim sięgną po stanowiska, zanim uwierzą w swe siły i zdolności, w swą moc? Jeden z ludowców, poeta o wyraźnie i zdecydowanie radykalnej postawie społecznej, zwracał się przed wojną w swej książce ni mniej, ni więcej do abstrakcyjnej, nadobłocznej Polski, ażeby dorobku „wsi tworzącej"... „nie odrzucała"... To był zwrot, który krył w sobie jeszcze ową znamienną potrzebę pochwały, potwierdzenie ze strony drugich, uznania i... przyjęcia w swoje grono. Wieczyste poczucie drugorzedności, co utajone tkwiło gdzieś w zaułkach duszy i zdołało przetrwać wiosnę Ruchu Ludowego, jak owe niestajane jeszcze w lecie gacki śniegu na północnych stokach gór.

Bataliony Chłopskie poszły wyrąbywać chłopską ku Polsce drogę — bez uwagi na opinię, bez względu czy to spodoba się komuś, czy nie! Decyzja ta ma nie tylko historyczne znaczenie, bo stała się początkiem czynu, który wpłynął wybitnie na start i przebieg walk partyzanckich; ma ona nierównie większe znaczenie psychologiczne: pchnęła Ruch Ludowy w kierunku zaznaczenia swojej ideologii w walce o niepodległość, jak często dawniej zaznaczały swój udział w działaniach niepodległościowych inne, mniej liczne, klasy społeczne w Polsce.

To pierwsza niezapomniana zasługa BCh dla Polski Ludowej.

I przysiągłszy „w obliczu wiekuistości minionych pokoleń ojców i praojców, w obliczu nieśmiertelnego ducha Ojczyzny mojej, Polski" — z westchnieniem głęboko wierzących ludzi: „tak mi dopomóż Bóg!" — poszła wzwyż stutysięczna armia do akcji, ożywiona duchem wsi i tych ideałów, którym w Ruchu Ludowym, a szczególnie w pracy wychowawczej „Wici", hołdowała. Odtąd, czy to w działaniu, mającym na oku samoobronę społeczeństwa, sabotaż i dywersję oraz czuwanie nad zdrowiem moralnym mieszkańców; czy też w otwartych bojach partyzanckich z oddziałami niemieckimi, zawsze i wszędzie czyny BCh wiązały się w jedną całość z konspiracyjnym politycznym i oświatowym Ruchem Ludowym. I zanim jakiekolwiek inne oddziały wojskowe konspiracyjne rozpoczęły na większą skalę walkę z okupantem, żołnierze BCh stoczyli pierwsze potyczki i regularne bitwy z Niemcami w grudniu 1942 r., kładąc w ten sposób kres gruntownemu wysiedlaniu powiatów zamojskiego i tomaszowskiego i sprowadzaniu na te tereny kolonistów niemieckich z Rosji i Bessarabii. Słynna to bitwa pod wsią Wojda. koło Kosobut następnie we wsi Zaboreczno, i szereg innych potyczek w tych stronach. W starciach tych padło 103 Niemców, przy 9 zabitych spośród żołnierzy BCh.



Podchorążówka B.CH. w Lubelszczyźnie w maju 1944 r.

Wieś powołała do życia B Ch i wieś wezwała najpierw ich pomocy. I jak zawsze, tak i w tym wypadku korzyść odniósł cały kraj. Od pól Zamojszczyzny powiał nowy duch na wszystkie ośrodki pracy konspiracyjnej, ożywił się cały naród. A więc można bić skutecznie wroga, mogą mieć nie tylko moralne znaczenie zastępy partyzanckie na tyłach silnej armii niemieckiej!

W ten sposób sprawdziła się i na odcinku BCh sześćdziesiąt lat temu wygłoszona przez J. L. Popławskiego zasada: „Nie przez naród dla ludu. ale przez lud dla narodu". Żołnierze BCh czynem realizowali ją, podobnie jak cały Ruch Ludowy dotychczas. Bo ojczyzna, to nie

napowietrzna jakaś abstrakcja, lecz wszystko, co z ziemią ojczystą związane: wieś i miasto człowiek i mowa, przeszłość i przyszłość, dorobek materialny i idealny. Ktokolwiek działa dla dobra przeważającej klasy w narodzie, ten nie może nie działać dla ojczyzny.

Właśnie różnorodne działania BCh, czystość ideowa i wysoki poziom moralny żołnierza BCh, dzięki czemu mógł stwierdzić inicjator i odpowiedzialny za Bataliony Chłopskie w Centralnym Kierownictwie Ruchu Ludowego kol. Józef Niećko: „Mimo to że w ramach BCh zaszeregowana była taka masa ludzi, mimo to że ta masa ludzka była w ciągłym ruchu, w stałej akcji, mimo to wszystko nie mieliśmy ani jednej zdrady!" — sprawiły, że ten samodzielny krok, jakim ze strony Ruchu Ludowego było powołanie do życia odrębnych formacyj bojowych, zapisał się dodatnio w historii wsi polskiej, a tym samym w historii całego narodu. Związanie z Ruchem Ludowym działalności BCh stało się natchnieniem w akcji dla partyzanta-ludowca. Na oczach swoich ludzi, pod dowództwem swoich kolegów, przy melodii wiejskich piosenek i w poszumie zielonych sztandarów szedł wykonać wyznaczone działania, szedł w bój. Ochraniając swoich przed wrogiem, ochraniał równocześnie Ojczyznę. I nikt nie może zarzucić BCh, że związawszy się z ideologią Ruchu Ludowego, wkroczyły na wąziutką miedzę partyjnictwa i egoizmu klasowego! Idąc od wsi ku narodowi, nigdy przecież sprawy ogólnonarodowej nie podporządkowały klasowym interesom wsi, karnie, gdy tego wymagał interes całości akcji wojskowej, podporządkowywały się Centralnemu Dowództwu Wojskowemu.

Ten organiczny związek ideałów Ruchu Ludowego z naczelną ideą dobra, wolności i niepodległości Polski, związek, który datuje się już od kilkudziesięciu lat, bo niemal od zarania Ruchu Ludowego, pogłębił się jeszcze bardziej dzięki działalności Batalionów Chłopskich. Najpiękniejszy bodaj wyraz znalazł on w poezji żołnierskiej BCh. Sławi ona prostotę owego „chłopskiego wojska", wojska bez orderów, mundurów, wojska nie żałującego „krwi ni potu", wojska ogarniętego wiarą: „Z chłopskiej mocy — Polski moc!" To „głos ziemi" wzywa do czynu zbrojnego, to „z tego, co nas boli" powstanie — „miłujący, chłopski, lepszy świat". Stąd i zapewnienia:

„Cyt! Za chwilę nam zabrzmią hejnał Złote Rogi,
już nie zgubi ich trębacz chłopski na rozdrożach" —

jak to przydarzyło się lekkomyślnemu Jaśkowi z „Wesela" Wyspiańskiego, bo oto:

„dość zjaw! Tu w naszych piersiach Złoty Czyn się rodzi".

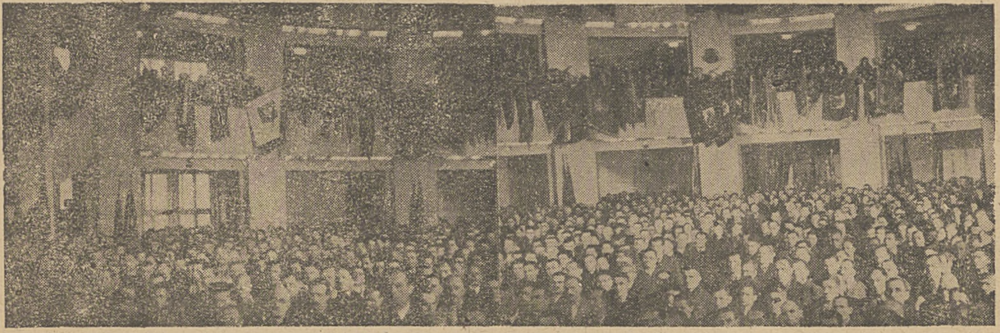
Żołnierz BCh wie, o jaką Polskę walczy i świadomy jest ofiar, jakie trzeba ponieść na drodze do Polski sprawiedliwej dla wszystkich, do Polski Ludowej:

„A choć ci, co są winni zdrad, klęsk, miast się korzyć,
Krzyczą: „Bez naszych herbów Polskę zgubi lud!"
Chcą rozbijać szeregi, aby zniszczyć trud, —
Daremne to, bo kroczym zwarcie dłoń przy dłoni,
W olśnieniu twórczym poznał swoją siłę chłop:
Zwyciężym, choć granaty poryją zagony
I choć krwią zlejem program nasz — pszeniczny snop..."

Tak w boju partyzanckim, w żołnierskich gromadach BCh dociągnęły się ostatecznie więzy łączące nie od dzisiaj Ruch Ludowy z ideą państwową polską, tak że im goręcej odczuwano jedność BCh ze wsią i Ruchem Ludowym, tym głębsza stawała się jedność Ruchu Ludowego z dziejowym przeznaczeniem Polski.

A równocześnie Ruch Ludowy na szarą nić swej bojowej tradycji, obok boju stoczonego przez wójta Pyrza z mongołami; obok trudu i wyczynów piechoty wybranieckiej za Batorego; obok bezimiennej walki ze Szwedami i Turkami pod Wiedniem; obok chwały zdobytej przez kosynierów spod Racławic i górnego zrywu góralskich orłów z Chochołowa; i wielu, wielu innych nieznanych nikomu dokonań zbrojnych chłopskich — nanizał czyn Batalionów Chłopskich.

Wspominając, ogarniamy ich sercem i poczesne zawsze miejsce w myślach — jak przystało — bezimiennemu zwykle bohaterstwu chłopskiej braci żołnierskiej zachowujemy, aby przekazać wdzięczną pamięć o nich następnym pokoleniom.



Sala kongresu PSL w styczniu 1946 podczas sprawozdania z akcji Batalionów Chłopskich.



Bataliony Chłopskie w czasie obchodu Święta Ludowego w lesie — 1943 r.

PRZYSIĘGA BATALIONÓW CHŁOPSKICH

W obliczu wiekuistości minionych pokoleń ojców i praojców, w obliczu nieśmiertelnego ducha Ojczyzny mojej, Polski, w obliczu zakutego w kajdany niewoli narodu polskiego — postanawiam i ślubuję w swym sumieniu człowieczym i obywatelskim, że na każdym miejscu i we wszystkich okolicznościach — walczyć będę z najeźdźcami o przywrócenie całkowitej wolności narodu polskiego i niepodległości państwowej Polski.

Do walki tej staję świadomie i dobrowolnie w bojowych szeregach B.Ch., kierowanych przez znaną mi organizację ideowo-polityczną, zmierzającą do Sprawiedliwej Polski Ludowej — na chrześcijańskich zasadach demokracji opartej.

Na tej drodze walki — wszelkie zlecenia i rozkazy wykonywać będę rzetelnie i karnie.

Powierzonych mi tajemnic nie ujawnię przed nikim, nawet przed najbliższymi mi osobami.

W wykonaiu rozkazów oraz w zachowywanu powierzonych mi tajemnic — nie powstrzyma mnie nawet groza utraty życia.

Stojąc w szeregach B.Ch. — do szeregów żadnej innej organizacji ideowo-politycznej nie wejdę i w żadnym wypadku z szeregów B.Ch. samowolnie nie wystąpię.

Przyrzeczenie to składam i ślubuję dotrzymać — tak mi dopomóż Bóg!

JANINA WÓJCICKA

W ŻABIEŃCU...

W Żabieńcu za lasem
Z nielada przyczyny
Utraciła Czapska
Swoich pięciu synów.

Zabili ich Niemcy
Niemieckim sposobem.
Rodzinna zagroda
Pierwszym była grobem.

Dziś w zapiekłej ranie
Znów od nowa grzebie.
Podobno powstaniec
Przez podwórze przebiegł.

I zniknął w wiklinie
Tuż płynącej rzeki;
Pięciu ich z chałupy
Za ten „czyn" wywlekli.

Żadnej innej winy
Nikt nie umiał dociec:
Zastrzelili wszystkich —
Grzebać musiał ojciec.

Na starym cmentarzu.
Zarosłym gęstwiną,
Wciąż rozpacza Czapska
Po swych pięciu synach.

BEZ POJEDNANIA

Z sąsiadem, z którym kłótnia dzieli.
Gdy przyjaźń dawno czas spopielił
Niechęcią, podsycaną co dnia.
Ze złodziejami, wstrętnym skąpcem.
Prostytutkami, tchórzem drżącym.
I tym nieznanym, nieświadomym.
A obarczonym wielką winą.

Zanim na wieki myśli zginą.
Pragnie ma dusza pojednania:
Z chwastem rosnącym w lichym polu.
Bieluniem, rdestem i kąkolem.
Bezpłodnym drzewem, gąszczem tarnin.
Cmentarną, szarą próchnem darnią.
Kolcami głogów, pokrzyw złością.
Serc skamieniałych bezmiłością.
Sporyszem, ostem i szalejem.

Zanim mnie wieczność wichrem zwieje.
Pragnie ma dusza pojednania:
Z kretem, niszczącym ziół urodę.
Szarańczą, chociaż zboża młode
Zalewa, głodem ludzkość strasząc.
Z lękiem, nieszczęściem i rozpaczą.
Bólem gryzącym, złym, rozpiekłym.
Nawet hieną i psem wściekłym —
Lecz nie ze zdrajcą!

CZESŁAW WYCECH

DOROBEK TAJNEJ MYŚLI OŚWIATOWEJ

W okresie wojny i okupacji prowadziliśmy czynną pracę kulturalno-oświatową. Gdy okupant zamknął nam szkoły, okaleczył teatry i kina, zdewastował biblioteki, rozbił towarzystwa oświatowe, wtedy stworzyliśmy sobie własne, podziemne życie oświatowe i kulturalne. Naród nie tylko walczył z okupantem, lecz uczył się, pogłębiał duchowo, tworzył dostosowane do warunków wojny i krwawej okupacji własne życie kulturalne.

Ale obok tej akcji bieżącej podjęliśmy pracę myślową nad ustaleniem zasad polityki kutluralno-oświatowej. Wtedy, kiedy w kraju szalał gwałt i terror, gdy na ulicach wsi i miast odbywały się łapanki i aresztowania, nie straciliśmy równowagi ducha, prowadziliśmy aktualną działalność oświatową, a myśl nasza była zaprzątnięta wizją przyszłości. Rozumieliśmy bowiem dobrze, że wraz z przebudową społeczną odrodzonego państwa winna iść praca nad demokratyzacją kultury. że człowiek w nowej Polsce mieć będzie wielkie znaczenie, jako czynnik odbudowy i przebudowy życia, i dlatego musi być podjęta wielka akcja w dziedzinie kształtowania i wychowania szerokich mas społeczeństwa do nowych zadań.

Prace w tym zakresie podjęliśmy bardzo wcześnie, bo już w zimie 1940 roku. W tym czasie Ruch Ludowy powołał Komisję Oświatową pod moim przewodnictwem, w której brali udział kol. kol. Wł. Radwan, K. Maj, Jędrzej Cierniak, Zygmunt Załęski i Kazimierz Banach, a potem Feliks Popławski i Marcin Wasyluk.

W tym zespole podjęliśmy pracę dyskusyjną nad ustaleniem zasad polityki kulturalno-oświatowej. Prace te były prowadzone równolegle z pracami na odcinku społeczno-gospodarczym i politycznym; a więc i nasze planowanie było dokonywane w oparciu o określony ustrój społeczno-gospodarczy i polityczny. uniknęliśmy błędów planowania w próżni, w oderwaniu od ustroju państwa. Dziś, gdy z perspektywy przeszłości patrzymy na te prace, gdy czytamy je i zestawiamy z dokonywującymi się przeobrażeniami w Polsce i świecie, możemy z czystym sumieniem powiedzieć. że nie straciły one na swej aktualności.

Opracowane przez nas „Wytyczne programowe polityki kulturalnej" były pierwszym, najbardziej wszechstronnym opracowaniem w okresie okupacji. i nic też dziwnego. że wywarły one duży wpływ na kształtowanie charakteru programów oświatowych innych ośrodków społecznych i politycznych.

Program nasz był bowiem pierwszym, gruntownym opracowaniem w okresie konspiracji, był przedmiotem ogólnych rozważań nie tylko w naszym środowisku, lecz innych ośrodkach politycznych. „Wytyczne polityki kulturalnej", jako owoc rzetelnego trudu Ruchu Ludowego, zapłodniły naszą podziemną myśl pedagogiczną i w niemałym stopniu przyczyniły się do tego, że oświatowa demokracia polska wyszła na powierzchnię życia publicznego z jednakowym programem.

Nie będę na tym miejscu szczegółowo omawiał zasad tego programu, który w niedługim czasie ukaże się w specjalnym wydawnictwie. lecz pragnę zwrócić uwagę na niektóre podstawowe zagadnienia. ażeby uświadomić sobie ważność naszego zbiorowego wysiłku, by ogół pracowników oświatowych rozumiał jego kierunkowe dążenia.

Spróbujmy ustalić te najważniejsze linie.

1) Celem działalności kulturalno-oświatowej w państwie jest osiągnięcie jedności kulturalnej narodu, stworzenie istotnej demokracji kulturalnej, a w ten sposób usunięcie naszego wewnętrznego rozbicia kulturalnego. Wyraźnie zarysowujący się u nas podział na inteligencję i lud. świat chłopski i pański, jest świadectwem zapóźnionego rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego. Osiągnięcie jedności kulturalnej narodu. to nie tylko wspólna suma wiedzy posiadanej przez członków społeczeństwa, lecz wspólny. jednakowy codzienny styl życia całej powszechności. Takich dysproporcji kulturalnych, jak w naszym społeczeństwie, nie spotyka się w świecie często. Dlatego też osiągnięcie jedności kulturalnej w narodzie jest najważniejszym zadaniem.

Jedność kulturalna narodu nie może wyrazić się w zabiciu indywidualnych różnic osobowości, nie może prowadzić do taśmowego, jednakowego kształtowania wzorca duchowego lub do totalnej tresury duchowej na jeden model wszystkich. lecz dążyć do stwarzania możliwie największej ilości wspólnych mianowników w całym społeczeństwie; osiągać ją będziemy przez pełny rozwój osobowości jednostek i podnoszenie poziomu życia kulturalnego w całym społeczeństwie.

Rzecz naturalna, że do osiągnięcia tak pojętej jedności pracować winna nie tylko oświata i szkoła, lecz działalność gospodarcza i społeczno-polityczna czynników publicznych i społecznych, przy czym ważną jest rzeczą, na jakich zasadach duchowych winna kształtować się jedność narodowa. Problem to nie jest łatwy w ogóle. a w szczególności w dobie szybkich przeobrażeń społecznych. Zgodnie z naszym programem — kształtowanie naszego życia winno dokonywać się w oparciu o: a) przeszłość narodu. jako naturalne podłoże rozwoju dzisiejszości, b) kulturę narodu polskiego z jego

chrześcijańskimi zasadami, wzbogaconą dorobkiem kultury ludowej.

2) System kształcenia traktujemy tylko jako jeden, aczkolwiek ważny czynnik w ogniwie wychowania narodowego. Cały szereg czynników kształtuje życie kulturalne narodu, i błędem jest niedocenianie czy lekceważenie innych czynników wychowawczych. Szkoła posiada duże znaczenie w życiu kulturalnym narodu, lecz jej bezpośrednie oddziaływanie na życie młodzieży ograniczone jest w czasie (w ciągu 7,8 czy 10 lat), ograniczone jest czasem nawet w wieku obowiązku szkolnego (parę godzin w ciągu dnia), gdy tymczasem człowiek podlega ciągłemu oddziaływaniu społecznemu na przestrzeni całego życia. W szczególności wielkie znaczenie w życiu narodu posiadają współczesne środki upowszechnienia kultury jak: książka, kino, teatr, muzyka, i dlatego ich działalność winna być sharmonizowana z działalnością instytucji ściśle wychowawczych. Doświadczenia nasze w Polsce oraz obserwacja zjawisk w życiu innych narodów pokazują, że politvka kulturalna nie może iść jedynie torem szkolnym, lecz objąć tor drugi — tor upowszechnienia kultury, tor pozaszkolny. Doszliśmy do głębokiego przekonania, że nawet najlepiej funkcjonujący system szkolnego kształcenia nie zaspokoi kulturalnych potrzeb społeczeństwa. Dlatego też zadaniem polityki kulturalnej jest równoległe budowanie dwu torów — szkolnego i pozaszkolnego czy poszkolnego w postaci całego systemu upowszechnienia kultury. Ta zasada została przez nas głęboko przeżyta w walce o demokracje kulturalną w ciągu dwudziestu lat jej niepodległości oraz gruntownie przemyślana i przetrawiana w okresie pracy konspiracyjnej. Obserwujemy dziś charakterystyczne zjawisko, że prawdy tej nie doceniają lub wręcz nie rozumieją ludzie, którzy spędzili poza krajem lata wojny zarówno na zachodzie jak i w Związku Radzieckim. Sformułowanie zasady równorzędności drugiego toru oświatowego — to drugi ważny dorobek naszej wojennej myśli.

3) Następną doniosłą sprawą której poświęciliśmy parę lat wymiany poglądów, była kwestia form wciągnięcia szerokiego ogółu społeczeństwa do pracy nad rozwojem oświaty. Po dwudziestu latach pracy doszliśmy do głębokiego przeświadczenia, że oddanie całkowite spraw oświaty w ręce biurokracji, nawet owianej najlepszymi chęciami, nie prowadzi do celu. Doszliśmy do wniosku, że po wojnie, kiedy stanie przed nami wielkie dzieło odbudowy szkolnictwa i oświaty, trzeba będzie wciągnąć do pracy szeroki ogół społeczestwa. Dotychczasowa forma współpracy społeczeństwa w tym zakresie w postaci odrębnego samorządu szkolnego nie wytrzymała próby życia, i dlatego odrzuciliśmy sprawę wznawiania dozorów i rad szkolnych. Stanęliśmy na stanowisku, że sprawą oświaty i kultury zainteresowane jest całe społeczeństwo, i dlatego w ramach samorządu powszechnego (terytorialnego) winny powstać specjalne organy oświatowo-kulturalne, składające się z czynnika samorządowego, nauczycielskiego, organizacji społecznych czynnych na danym terenie. Winny one mieć charakter organów zarządu, wykonywania i inicjatywy w ogólnych ramach, zakreślonych przez organy ustrojowe samorządu na stopniu gminy, powiatu i województwa; byliśmy i jesteśmy przeciwni powoływaniu do życia organów wyłącznie o charakterze opiniodawczym, gdyż nie są one szkołą życia obywatelskiego, nie wciągają społeczeństwa do pracy, stwarzając pozory demokracji. Stanowisko nasze podzieliły inne środowiska społeczne.

4) Przechodzę do omówienia czwartego problemu — sprawy zadań i ustroju systemu kształcenia.

W owe czasy była bardzo ożywiona dyskusja odnośnie ustroju szkoły powszechnej, przy czym ścierały się koncepcje szkoły powszechnej 6, 7, 8 i 10-letniej. Po długiej dyskusji wypowiedzieliśmy się za szkołą 8-letnią, jako podstawą całego ustroju szkolnego, a w okresie przejściowym za siedmioletnim obowiązkiem szkolnym. Najwięcej czasu poświęciliśmy szkole wiejskiej, gdyż jest to najtrudniejszy problem do rozwiązania. Wypowiedzieliśmy się za zasadą jednakowej szkoły dla wsi i miasta, co w konsekwencji pociągnęło za sobą jednoroczność klas i tworzenie na wsi szkół możliwie najwyżej zorganizowanych. W dążeniu do realizacji tych celów przyjęliśmy następującą organizację szkolnictwa powszechnego na wsi:

a) tworzenie największej ilości szkół najwyżej zorganizowanych w obwodach trzykilometrowych z liczbą dzieci ponad 120 i liczbą nauczycieli ponad 3, realizujących program pełnej szkoły powszechnej;
b) w obwodach słabiej zaludnionych obniżyć liczbę dzieci na nauczyciela od 25 — 30 (dotychczas obowiązuje 70 — 80), podnieść w ten sposób stopień organizacyjny szkoły, przy czym w obwodach szkolnych z jednym nauczycielem (40 dzieci) uczniowie przerabiają tylko program czterech klas, a w obwodach z dwoma nauczycielami uczniowie przerabiają program pełnych sześciu klas, a z tych dwu typów obwodów uczniowie od klasy piątej lub siódmej dochodzą do szkoły najwyżej zorganizowanej, zwanej wtedy szkołą zbiorczą.

Zorganizowanie na tych zasadach szkolnictwa wiejskiego udostępnia całej prawie młodzieży dostęp do szkoły najwyżej zorganizowanej. Liczba szkół o jednym nauczycielu wtedy spadnie do 0,5 proc., a liczba dzieci w nich do 2,5 proc., gdy przed wojną liczba szkół tego typu wynosiła przeszło 50 proc.

Te zasady, przez nas opracowane, zostały

przyjęte z uznaniem przez ogół oświatowców po dziś dzień są wcielane w życie. Dużo pracy w tę koncepcję włożyli kol. Radwan i Załęski.

Drugie kapitalne zagadnienie — to sprawa kształcenia na poziomie średnim. Stanęliśmy na stanowisku powszechnego kształcenia na poziomie średnim — ogólnego i zawodowego — dla młodzieży od 15 do 18 roku życia. Ruch nasz przeciwstawił się idei zamknięcia wykształcenia średniego zarówno w ramach ośmiu jak dziesięciu lat; wypowiedzieliśmy się za ideą dwunastoletniego kształcenia, przy czym w ramach tej zasady pragniemy zrealizować ideę powszechnego kształcenia zawodowego. Uznaliśmy, że największą krzywdą dla jednostki, a największą stratą dla społeczeństwa, jest człowiek niekwalifikowany. Wszyscy po ukończeniu szkoły powszechnej muszą zdobyć przygotowanie do wykonywania zawodu. Olbrzymia większość młodzieży powinna zdobywać przygotowane do zawodu w zakładzie pracy i jednocześnie w szkole zawodowej dokształcającej (powszechna średnia szkoła zawodowa). Młodzież rolnicza zdobywałaby swe przygotowanie rolnicze w następujących formach: a) w pracy w gospodarstwie rolnym rodziców, b) przysposobieniu rolniczym, c) powszechnej gminnej trzyletniej średniej szkole rolniczej i d) praktykach rolniczych w obcych gospodarstwach. Młodzież tych szkół po ukończeniu dodatkowych kursów miałaby zapewniony dostęp do wyższych szkół.

Niezależnie od powszechnej średniej szkoły zawodowej istniałyby całodzienne szkoły średnie ogólnokształcące i zawodowe. Na tych trzech drogach realizowano by powszechne kształcenie średnie.

Zasady organizacyjne powszechnego kształcenia zawodowego i ogólnego są wielkim dorobkiem ludowej myśli wychowawczej w okresie wojennym, i trzeba obiektywnie stwierdzić, że zasady te w Odrodzonej Polsce zostały przyjęte przez odbyte zjazdy oświatowe (zjazdy Z.N.P., Zjazd Oświatowy w Łodzi, Zjazd Oświaty Zawodowej, Łódzki Zjazd Pedagogiczny).

Wymienione punkty nie obejmują całości naszego dorobku programowego, pominęliśmy bardzo ważne dziedziny naszego życia, że wymienimy kapitalne zagadnienie uniwersytetów ludowych, organizacji młodzieży, organizacji szkolnictwa wyższego, badań naukowych, problemu organizacji oświaty rolniczej, roli związków zawodowych, organizacji pracy wychowawczej i wielu innych.

W czasie naszych zebrań w okresie konspiracji narodziło się wiele myśli, które w czasie wojny jak i po jej zakończeniu przyjęły realne kształty. Tu wymienimy sprawę Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury, Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, Organizacji życia kulturalnego w Polsce. Wojenny wkład Ruchu Ludowego do polskiej myśl oświatowej jest duży. Ale też stoją przed nami i duże zadania w Odrodzonej Ojczyźnie. Trzeba skupić siły ludzkie i środki materialne do tworzenia jedności kulturalnej w narodzie, wychowywania szerokich mas do pracy i walki o Polskę Ludową, demokrację życia codziennego.

WYJĄTKI Z PROGRAMU PSL

Treścią świadomości społeczno - politycznej szeregów ludowych jest głębokie przeświadczenie, że chłopi są warstwą społeczną najstarszą i podstawową, z której powstał i rozrósł się cały naród, warstwą obecnie zdolną też wyznaczać główny kierunek rozwoju narodowego.

U podstaw Ruchu Ludowego spoczywa doszukiwanie się przewagi sił duchowych i moralnych, przejawów współdziałania i pomocy wzajemnej w dziejach ludzkich oraz we wszelkich międzyludzkich stosunkach.

Wszelki rozwój i postęp życia ludzkiego — w myśl poglądów rolnika — winien się odbywać zgodnie z prawami przyrody, zgodnie z zasadą narastania doskonalszych tworów na zmurszałych przeżytkach, tj. zgodnie z prawami ewolucji.

Ruch Ludowy w imię obrony kraju, w imię braterstwa z pracy rolnej pochodzącego, oraz pokrewieństwa kultur — głosi hasło solidarności i pokojowej współpracy przede wszystkim narodów słowiańskich, a następnie wszystkich narodów świata.

Wolność człowieka i tworzonych przez niego zrzeszeń jest kardynalnym warunkiem demokracji.

Miarą wartościowania i oceny moralnej człowieka musi być jego użyteczność i zasługi dla społeczeństwa.

Uznając zasadę, że duszą całego systemu oświaty i wychowania jest przede wszystkim nauczyciel, podkreślamy fakt, iż nauczycielstwo polskie swym dotychczasowym dorobkiem daje gwarancję przebudowania szkoły w duchu zasad demokratycznych. Toteż wysiłki te nauczycielstwa jak również zabiegi o należyte zabezpieczenie warunków moralnych i materialnych dla pracy wychowawczej — znajdą w PSL zawsze życzliwego orędownika.

Przede wszystkim z sąsiedzkim Związkiem Radzieckim chcemy ugruntować i utrwalić zawarte przymierze. Uprzedzenia, spory i zatargi przeszłości chcemy usunąć, ażeby mogła zapanować atmosfera wzajemnej przyjaźni i trwałego współdziałania.

JAN DEC

ODRĘBNOŚĆ CHŁOPSKIEGO ŚWIATOPOGLĄDU

Gdy w szeregach ludowych mówimy o odrębnych, własnych zasadach światopoglądowych, gdy wytyczamy linie kierunkowe chłopskiej ileologii społecznej, z różnych stron wywołujemy co najmniej zdziwienie, a przeważnie liczne zastrzeżenia i pouczenia, że chłopi za kimś lub w najlepszym razie z kimś zawsze iść powinni.

Nietrudno zauważyć, iż takie stanowisko wobec chłopów nie wypływa z bezstronnej oceny rzeczywistości. lecz z politvcznego nastawienia do warstwv chłopskiej. Chłopi bowiem przez wieki nie byli samodzielą siłą polityczną. Ich usamodzielnienie politvczne i społeczne jest zjawiskiem zaledwie kilkudziesięciu lat.

A i w tym okresie czasu rozwijające się kierunki mieszczańskiej demokracji wykazywały co prawda wiele zrozumienia i życzliwości dla warstwy chłopskiej, przejawiającej pierwsze poruszenia emancypacyjne, lecz zachowały w stosunku do niej postawę „starszych braci", którzy starali się doradzać, bodaj za rękę prowadzić, a nieskorzy byli wypuszczać chłopów samodzielnych na pełne światło wolności.

Podobnie nowy zwiastun wyzwolenia klasy robotniczej. ruch socialistvczny, nie lekceważąc pomocy chłopów, podchodził do nich z przyjaźnią, lecz także w roli mentora, więcej doświadczonego w walce ludowej i przecież wspartego międzynarodową solidarnością proletariatu. A ten wszędzie przywłaszczał sobie rolę czołową w ludowych szeregach wyzwoleńczych.

Wobec takiego nastawienia do chłopów czyż mogły posiadać znaczenie spostrzeżenia i uwag na temat odrębnej psychiki czy kultury chłopskiej? Powszechnie stwierdzono, że chłopi, związani z przyrodą i pracą na roli, mocno tkwią w starym kręgu poglądów i zwyczajów tradycyjnych, że mimo niwelacyjnych wpływów kultury miejskiej — zachowują własny wyraz w twórczości kulturalnej, że nie wyzbywają się wielkiego obyczaju i odrębnego stylu życia.

To wszystko było dostrzegane przez wielu, klasyfikowane i oceniane. Nikt nie przeczył, że należy to uważać za cenny surowiec, z którego obficie może czerpać kultura narodowa. Nawet tu i ówdzie okazywano szczery żal, że niektóre z tych zewnętrznych przejawów kultury ludowej zaczynają się już zatracać w szarzyźnie kultury miejskiej.

Nikomu jednak nie przychodziło do głowy, ażeby na takich naturalnych elementach świadomości, odmiennego patrzenia na zjawiska świata i stosunki ludzkie, można było oprzeć odrębny światopogląd chłopski. Przecież to tylko przejawy chłopskiego tradycjonalizmu, który człowieka pozbawia oceny krytycznej w stosunku do zachodzących wokół niego zjawisk. To tylko bezmyślne i automatyczne naśladownictwo odziedziczonych wzorów. To prymitywny pogląd na świat w dużej mierze przepojony zabobonem, irracjonalnymi wierzeniami i gusłami, pozostawionymi jako balast po najdawniejszej przeszłości. To żadna wartość pozytywna, lecz raczej duża przeszkoda na drodze postępu.

Oficjalni pionierzy postępu społecznego takie zazwyczaj wyroki wydawali o chłopskich tradycyjnych pojęciach i poglądach na świat i życie, o chłopskim dorobku kulturalnym: opartym również na bogatym podłożu rodzimej tradycji. Sami chłopi zachowywali wielkie przywiązanie do swojskości. Podświadomie zachowywali w sobie własne patrzenie na zjawiska przyrody i odmienną ocenę stosunków między ludźmi. Lecz któż mógł się łudzić, że jest rzeczą możliwą to wszystko tak łatwo wydobyć na powierzchnię świadomych i uporządkowanych poglądów!

Trudno bowiem nawet pomyśleć, ażeby wielka zbiorowość ludzka mogła się zdobyć na świadomą zasadę, zespalającą owe różnorodne elementy spostrzeżeń, doznań i mniemań w jednolity system pojęć, poglądów i sądów, co jest warunkiem koniecznym, jeżeli chcemy mówić o uporządkowanym systemie światopoglądowym.

Najpierw musiała się zrodzić wśród chłopów zbiorowa myśl społeczna i zbiorowy wysiłek dokonania przeobrażeń w stosunkach ludzkich. Wtedy mogły się dopiero uwyraźniać i ujednostajniać wspólne pojęcia i poglądy. Wpierw Ruch Ludowy musiał rozbudzić zbiorowe dążenia, które coraz bardziej potrzebowały myślowego uzasadnienia i pogłębienia. W tym ważną rolę musiały odegrać przodownicze jednostki i mniejsze zespoły osób. To mogło nastąpić dopiero w odpowiednim etapie rozwojowym Ruchu Ludowego.

W tym miejscu naszych rozważań samorzutnie nasuwa się pytanie: czy owe czasy, w których rodziła się samodzielna myśl chłopska sprzyjały utrwalaniu się zasady, ujednostajniającej rozbieżne spojrzenia na otaczającą nas rzeczywistość świata i stosunków ludzkich?

CECHY WSPÓŁCZESNOŚCI

Czasy te, o których chcemy mówić, to ostatnie lat kilkadziesiąt z poprzedniego i obecnego stulecia.

Co jest ich znamieniem?

Przede wszystkim ogromna płynność i zmienność w poglądach, nastrojach i postawie życio-

wej wśród tych sfer społeczeństwa, które posiadały przemożny wpływ na powstawanie nowych kierunków umysłowych i i kulturalnych. Mowa tu jest o tzw. sferach oswieconych.

Brakło więc w naszych czasach jednej, silnej idei przewodniej, która by ustalała zasadę, zespalającą coraz rozbieżniejsze kierunki poglądów i domniemań, teorii i hipotez.

Jedna zasada, która na początku tych czasów jeszcze wszechwładnie panowała, tj. materializm naukowy, jako system światopglądowy, został mocno podważony w swych podstawach. Niemal dogmatyczny charakter światopoglądu materialistycznego został zachwiany nawet w dziedzinie nauk przyrodniczych. Nowe odkrycia ciągle wykazują względność wczorajszych twierdzeń, uznanych za nienaruszalne. Tym bardziej myśl filozoficzna, uogólniająca poszczególne wyniki nauk, oddalać się zaczyna coraz bardziej od założeń światopoglądu materialistycznego, który według jednej zasadv, wyprowadzonej z budowy materii i praw nią rządzących, usiłował wyjaśnić wszystkie zjawiska życia ludzkiego.

Nie wynika jednak stąd, ażeby światopogląd materialistyczny również łatwo mógł być przezwyciężony w praktycznym życiu człowieka.

Człowiek współczesny jest tak wpleciony we wszystkie procesy przemian społecznych i gospodarczych, tak zmuszony jest do nich się dostosowywać oraz przebijać się przez tak skomplikowaną walkę o byt, że żadną miarą nie może oderwać się od życiowego realizmu i z pewnością nie grozi mu przerzucenie się do równie przebrzmiałego światopoglądu krańcowo idealistycznego. Przeto szerzyły się i szerzą w naszych czasach rewizjonistyczne w stosunku do krańcowego materializmu poglądy, które jednak nie są skłonne zrywać z doświadczeniem i realnymi warunkami życia. W postawie życiowej współczesnego człowieka dominującą cechą jest praktyczny realizm.

W myśli filozoficznej schodzą na drugi plan spekulatywne wytwory samego intelektu, a dochodzą do głosu dynamiczne kierunki, uwzględniające znaczenie uczucia ludzkiego oraz sfery woli ludzkiej, dążeń i czynu. Wielkim uznaniem cieszą się woluntarystyczne kierunki filozofii.

To wszystko posiada też ścisły związek z przeobrażeniami społecznymi. Na widownię dziejową występują nowe warstwy społeczne, warstwy ludowe, dla których prężność rozwojowa, ciągłe osiągania nowych zdobyczy w ruchu i czynie staje się głównym znamieniem.

Sfery oświecone społeczeństwa, które aż do naszych czasów niemal wyłącznie decydowały o nowych prądach umysłowych i kulturalnych. nie mogą już należycie wypełnić czołowej roli w społeczeństwie. Nie zdobyły się ani na nową ideę społeczną. ani na jednolitą zasadę światopoglądową.

W tym, co niosła z sobą kultura umysłowa warstw oświeconych, brakło czynników zespalających rozbieżne mniemania. W postawie zaś życiowej przewagę wziął oportunizm.

Na współczesnych prądach umysłowych najsilniejsze piętno znaczą ideały społeczne. One to nadają wyraźne zabarwienie i siłę nowym kierunkom myśli i dążeń ludzkich. Lecz już nie koncepcje intelektualistów, lecz ciężar gatunkowy samych ruchów ludowych zaczyna decydować o nowych zasadach światopoglądowych.

ŚWIATOPOGLĄD PROLETARIACKI

Marzycielskie poglądy Saint - Simona. Fouriera i Owena, szukające z początkiem XIX stulecia wyzwolenia nowej klasy niewolników ustroju kapitalistycznego przez wprowadzenie takiego czy innego porządku społecznego, lecz zawsze mającego być zbudowanym według koncepcji reformatorów, nie mogły klasy robotniczej zadowolić, ani też zagrzewać do ciągłej walki, bez której gruntowne przeobrażenia społeczno - gospodarcze wydawały się być utopią.

Znaczenie ich było jednak duże, gdyż już w latach 30-stych ub. stulecia tak we Francji jak i Anglii pojawiły się pierwsze ruchy polityczne robotników. którym znana już była broń strajków w walce o minimum wynagrodzenia za pracę oraz walka o prawa polityczne (ruch „czartystów" w Anglii). Poglądy pierwszych ideologów socjalizmu nie wytworzyły podstawy dla światopoglądu proletariatu.

Dopiero blisko połowy stulecia taka podstawa została osiągnięta w pracach naukowych K. Marksa i F. Engelsa.

Zapożyczona od niemieckich filozofów głównie od Hegla. dialektyczna metoda poznawania przyrody. dziejów ludzkich oraz wytworów ducha, pod kątem ciągłego procesu rozwojowego, pozostającego w ustawicznym ruchu, przemianach i przeobrażeniach, przeciwstawiała się metodzie metafizycznej, która rzeczy i zjawiska życia rozpatrywała w skostniałym stanie bytu. Metoda ta wyrażająca się u Hegla w trzech postaciach: tezy, antytezy i syntezy, według których ma się odbywać pochód idei przez dzieje ludzkie, w doktrynie Marksa znalazła zupełnie odmienny wyraz. Marks posługuje się tą samą metodą, dochodzi do biegunowo odmiennych wyników w badaniu procesów rozwojowych historii.

Całą historię dojrzał on jako historię walk klasowych, których jedynym podłożem zawsze były procesy wytwarzania i wymiany, tzn. stosunki gospodarcze i materialne, a nie instytucje prawne i polityczne, nie koncepcje rozumowe i ideały. Co więcej, te wszystkie instytucje, nawet prądy filozoficzne, religijne i wszelkie wytwory kultury duchowej, według Marksa, są „nadbudową" tylko procesów gospodarczych. Tak powstało przy zastosowaniu metody idealisty Hegla — odmienne stanowisko światopo-

glądowe Marksa, nazwane „materialistycznym pojmowaniem dziejów".

K. Marks wyjaśniając procesy produkcyjne w ustroju kapitalistycznym stworzył nową teorię wartości wyjaśniającą sposoby powstawania tzw. „nadwartości", która jest nie wypłaconą częścią zarobku najemnego robotnika i stanowi główne źródło zysku i wyzysku kapitalistycznego. Odkrył ponadto cały szereg sprzeczności w kapitaliźmie, które będą stopniowo rozsadzały ten ustrój, aż wreszcie robotnicy staną się jego grabarzami, wprowadzając socjalizację produkcji. Oczywiście dokonanie tego możliwe tylko będzie na drodze rewolucji socjalnej.

O ile teorie społeczne i ekonomiczne Marksa wytworzyły nową dynamikę rewolucyjną ruchu robotniczego, o tyle także jego materialistyczna zasada światopoglądowa odpowiadała nie tylko warunkom życia robotników, wytworzonym przez kapitalizm, lecz także zdobyła sobie łatwo szeroki zasięg w całym społeczeństwie. Była bowiem sharmonizowana z podstawami materializmu naukowego, panującego wówczas wszechwładnie w różnych dziedzinach nauki oraz opinii społecznej. Robotnicy zaś w miarę tego, jak przemysł przechodził od manufaktury (rękodzielnictwa) do produkcji zmaszynizowanej, coraz bardziej odczuwali na sobie ogromny przygniot maszyny i władających ich pracą praw przyrody. Nie budziła więc zdziwienia materialistyczna zasada pojmowania świata i życia ludzkiego.

Doktryna Marksa trafiała łatwo do rewolucjonizującej się umysłowości robotników, lecz nie była dla nich wiedzą radosną. Zmianę ich położenia związała z tym momentem, kiedy nastąpi powszechna koncentracja kapitałów i innych środków wytwarzania w nielicznych rękach wielkich kapitalistów, a z drugiej strony również powszechnego sproletaryzowania najszerszych grup społeczeństwa.

Pod takim kątem trudno było nastawiać dążenia wolnościowe i rozwojowe robotników, które wytwarzały silną atmosferę entuzjazmu i idealizmu. Toteż nie wszystkim odpowiada materialistyczna zasada światopoglądowa. Jej wyłączność i niejako dogmatyczność wywołała liczne sprzeciwy. W socjaliźmie od dawna zrodziły się kierunki rewizjonistyczne w stosunku do marksizmu i obecnie ruch socjalistyczny wielu krajów nie we wszystkim jest zgodny z doktryną Marksa.

ODRĘBNOŚĆ NASZEGO STANOWISKA

Nawiązując do przerwanych rozważań wstępnych, pragniemy zaznaczyć, że nasze stanowisko światopoglądowe nie wynika z koncepcji filozoficznej ani też żadnej sztywnie sformułowanej doktryny społecznej. Jest ona głosem życia wolnego twórcy chleba, które to życie przy wielu przejawach zmienności zachowuje znacznie więcej cech stałych i trwających przez całe pokolenia, niż życie ludzkie w innych zawodach.

Świadomość odrębności stanowiska chłopskiego światopoglądu zarysowała się i nadal dojrzewa dopiero z rozwojem Ruchu Ludowego. Ten bowiem jednocześnie z wytyczaniem drogi dla działań politycznych rozwija doniosłe prace społeczno - wychowawcze i kulturalne, dla których szuka głębszych uzasadnień i wskazań we właściwościach psychicznych oraz warunkach życia człowieka wiejskiego

Ruch Ludowy nie szukał punktu oparcia w zmiennych nurtach myśli filozoficznej swoich czasów, gdyż chłopi posiadają własną filozofię życia, wypracowaną doświadczeniami wielu pokoleń, która dochodząc do poziomu pogłębianej samowiedzy, bynajmniej nie jest przejawem prymitywizmu i naiwnego realizmu.

Nie może stąd wynikać, że gardzimy tym, co nauka niesie ludzkości. To wszystko pragniemy wykorzystać, lecz nie zatracić jednocześnie własnego oblicza, na którym wyryty jest cenny stygmat wieków.

Nieraz i wiele już powiedziano o tym że chłopi tak uzależnieni są od ziemi i przyrody, iż muszą być jej niewolnikami i wprzęgać się w koło materialistycznego determinizmu praw przyrodniczych. Czy tym bardziej nie powinni być wyznawcami materializmu dziejowego, zwłaszcza gdy dojdą do świadomości i pełnego zrozumienia, jaki był ich udział w historycznej walce klas i jakim jarzmem ucisku i poniżenia ta walka odciskała się na ich grzbietach?

Zanim podamy zasadniczą odpowiedź na to pytanie, należy tu nieco nadmienić o ubocznych przesłankach, które nas skłaniają do omijania tej wspaniałej „świątyni — bez Boga", zbudowanej przenikliwą myślą K. Marksa.

Nie chcemy, by nas rozumiano dosłownie. Bo tam nie ma także — serca i duszy ludzkiej.

A człowiek pracy rolnej — mimo wszystko, co się o nim mówi — zachował to, co powiedział A. Mickiewicz. Szczere uczucie mocniej do niego przemawia, niż „mędrca szkiełko".

Ten człowiek, który w umiłowaniu swej pracy chleb tworzy na użytek społeczności, zaślepieniem w walce nie chce przesłaniać sobie jasnego spojrzenia na przejawy współdziałania między ludźmi.

Zaś we wszystkim, co człowiek tworzy, w nadludzkich ofiarach i poświęceniach, w nadziemskich wzlotach i upadkach „na dno piekła", dostrzegać tylko „nadbudowę" materialistycznych stosunków — może ten potrafi, kto zamknął się w zasięgu ogłuszających stukotów maszyny. Kto zaś w harmonijnym związku ze współtworzącą przyrodą żywą pracuje — innym okiem spogląda na świat.

Oto uczuciowe tylko odruchy przeciw materialistycznej zasadzie światopoglądowej, które nie zwalniają od rozumowego i pozytywnego uzasadnienia, na czym polega stanowisko własne. Nad tym jednak musimy się zastanowić oddzielnie.

NA PRZYŻBIE

ZJAZDY I KONGRESY

Nowe nasze życie państwowe znamionuje na zewnątrz masa świąt, rocznic, „okazji", powrotów, przyjazdów „Dni"; odsłonięć, uroczystości, obchodów, akademii, pochodów, defilad i capstrzyków... Radio, prasa i afisze codziennie omal zapowiadają nam nowe doznania radosne — wolne — szczęśliwe, a społeczeństwo przed wojną zamęczane nadmiarem „galówek" sanacyjnych — a w czasie wojny przytłoczone żałobą i posępnością — wciąż jeszcze głodne jest wzniosłych przeżyć i robi wrażenie nienasyconego, na coś oczekującego

Humorystyczne pismo „Szpilki" z dn. 15.IX — 45 w formie żartobliwego wierszyka tak charakteryzuje nasz „głód" świętowania:

„Gdy czytam prasę, wprost mnie zachwyca.
Ruchliwość naszych wiosek i miast:
Codziennie święto albo rocznica,
Obchód, otwarcie, pochód lub zjazd.
W przerwie zebranie i akademia,
A po południu dla chętnych — wiec.
Jaka szczęśliwa ta nasza ziemia,
Wieczna galówka — można by rzec!
Ciągle chorągwie, ciągle sztandary,
Czy chcesz, czy nie chcesz — w pochodzie idź.
Po co świętować bez żadnej miary,
Zamiast po prostu zwyczajnie żyć?"

* *
*

W życiu społeczno - politycznym mieliśmy w końcu ubiegłego roku i na początku obecnego — nawał Zjazdów i Kongresów ogólnokrajowych. Każda partia, każda organizacja, mająca prawo działalności na cały kraj, zwoływała swój zjazd — z małymi wyjątkami — wszystkie do Warszawy. Jedyna, jaka pozostała w zniszczonej stolicy, sala „Romy" nie odpoczywała pewnie ani przez jedną niedzielę, ba, rzadko jest pusta w dnie powszednie. Na frontonie gmachu „Romy" jak w kinie zmieniają się napisy i bogate dekoracje, głoszące o coraz to innych obradach, a ilość aut ciężarowych, ukrytych w bocznych uliczkach i limuzyn, stojących przed wejściem do gmachu. — uzupełniają wymownie napis nad drzwiami o charakterze obradującej organizacji.

Na mieście odbywanie się zjazdów w „Romie" ogłaszane jest isiną powodzią afiszów barwnych — nieraz artystycznych — częściej szpecących swą brzydotą zdruzgotane mury stolicy — zawsze jednak są kosztowne — za drogie na nasze ubogie możliwości. Oprocz afiszy papierowych — zjazdy reklamują się jeszcze transparentami na dobrym bieliźnianym płótnie, przeciągniętymi wysoko ponad jezdniami ulic, lub otulającymi swą czerwienią nagie, poszarpane mury.

Zjazdy obecne i kongresy są przeważnie „zmotoryzowane" — uczestnicy są dowożeni autobusami i autami, co ogromnie ułatwia ich organizowanie.

Każdy zjazd jest „zagadany" — przez witających go gości. (To znana troska organizatorów — jakby rozgadanym gościom delikatnie głos odebrać!). Na zjazdach przedwojennych powitania były „plagą" obrad, ale obecnie ludzie witający czują jeszcze większą potrzebę wygadania się — nie zawsze wprost proporcjonalną do chęci wysłuchania ich przez zjazd. Opowiadano żartobliwie o pewnym zjeździe, który podobno nie odbył się z powodu — powitalnych przemówień! Pono po trzech dniach słuchania powitań — delegaci rozjechali się, nie rozpocząwszy obrad!

O każdym zjeździe byłoby coś mniej czy więcej ciekawego do opowiedzenia sobie na naszej „Przyżbie"! — ale, że było ich tak wiele — musimy tak, jak sprytni organizatorzy zjazdu nauczycielskiego, którzy „obcięli" powitalne przemówienia większości swych miłych gości — „obciąć" większość omówień zjazdowych, a zatrzymać się tylko na najbliższych nam.

* *
*

Na schyłku roku ubiegłego, w grudniu, odbył się „pierwszy po wojnie", jak go określono w zagajeniu — Zjazd Ogólnopolski Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Obrady były bardzo ciekawe, wypowiedzi w dyskusji bardzo głębokie, i każdy, kto interesuje się życiem wsi — wiele mógł się w czasie tych o wsi nauczyć. Na czoło serdecznej troski, która znamionowała obrady zjazdowe, wysuwały się nie sprawy organizacyjne nie dobro Związku, możliwości i sprawność prac związkowych, — ale głęboka troska o dobro Państwa, o jego odbudowę i wewnętrzne urządzenie takie, które by umożliwiło każdemu człowiekowi pełnię rozrostu wewnętrznego i szczęśliwości. Można śmiało zaryzykować takie określenie dla scharakteryzowania istotnej treści obrad. „cztery wolności" wielkiego prezydenta Rooseventa były w obradach wnikliwie, po męsku, przymierzane do naszej polskiej teraźniejszości i przyszłości — z głęboką troską czujących gorąco młodych serc chłopskich

Zjazd wiciowy opromieniał wielki patriotyzm — taki z oddaniem bez reszty! Ale na tym zjeździe tchnęło jeszcze innym patriotyzmem — nie tylko tym młodzieńczym. egzaltowanym troszkę, — ale patriotyzmem ludzi którzy przez wiele lat koszmarnej niewoli nastawiali świadomie swe głowy, w determinacji szalonej narażali swe młode życie w podziemnej i otwartej walce o Polskę w szeregach Batalionów Chłopskich. Stąd w wystąpieniach większości delegatów czuć było marsz żołnierski i gorącą troskę o losy wolności Polski — rezultatu ich walk i zmagań, wkładu ich życia, zroszonego żywą krwią.

Pozą tym ubytek wielu serdecznych towarzyszy walki położenie obecne wielu z nich — ciążyło nad Zjazdem — — toteż charater Zjazdu był raczej poważny — zasępiony, zadumany — nie było w nim przejawow beztroskiej młodości, radości ze spotkania się po tylu latach przerwy wojennej.

Nawiązywanie w referatach do dorobku i wypracowań ruchu w przeżytym 33-o leciu, a w obrzędowej części zjazdu do tradycji wiciowej — wreszcie entuzjastyczne obwołanie dożywotnim Prezesem honorowym Związku „Ojca duchowego „Wici!", jak określono w uchwale — Józefa Niećkę — jest znamienną wymową i gwarancją, że ruch wiciowy pragnie kroczyć po dotychczasowej wiciowej drodze, strzec i pogłębiać dotychczasowy pion ideowy i prowadzić pracę w duchu wiciowej tradycji.

Uroczyste, w głębokim skupieniu, przy powstaniu wszystkich uczestników — okrycie symboliczną żałobną krepą co ino rozwiniętego sztandaru wiciowego na znak wzięcia udziału w żałobie ogłoszonej przez władze Polskiego Stronnictwa Ludowego po śmierci przywódcy chłopów — Wincentego Witosa — miało więcej wymowy niż jakiekolwiek uchwały opowiadające się po tej czy tamtej stronie.

Potwierdziły to również ilości głosów otrzymanych w głosowaniu przez poszczególnych kandydatow do władz związkowych. W wyborach naprawdę w całym tego słowa znaczeniu wolnych i tajnych — najwięcej głosów otrzymali ci, co w czasie okupacji brali wybitny udział w pracach konspiracyjnych, a obecnie jasno i zdecydowanie określili swoje oblicze polityczne. Zaś inni, choć mają za sobą więcej pracy związkowej i szerzej są gromadzie wiciowej znani, ale obecnie raczej hołdują nijakości politycznej — ledwo że przeszli do władz nai-

mniejszą liczbą głosów. Młodzież chłopska zorganizowana w swym samodzielnym, apolitycznym Związku wykazała, że chce, aby jej przywódcy związkowi byli określeni politycznie, a nie nijacy.

* * *

Nowy rok w niezależnym Ruchu Ludowym rozpoczął się od iście reprezentacyjnego — jak go ktoś określił — Kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Tylu uczestników nie zgromadził jeszcze żaden z poprzednich kongresów, choć zawsze były bardzo liczne. O natłoczeniu sali mrowiem ściśniętych ludzi najlepiej świadczy to, że w ciągu trzech dni obrad nie mogli się niektórzy „znajomkowie" odszukać na sali, balkonach, schodach i korytarzach. Ludzie z prawdziwie chłopską wytrzymałością stali ściśnięci jak w kościele na rezurekcji, tylko ,że ta „rezurekcja" trwała przez trzy dni! Byli tacy, co przez trzy dni stali ze sztandarami w ręku, jak ze świętą relikwią — symbolem chłopskiej wiary, chłopskiej walki i dążeń.

Przeżycia Kongresu trudno jest zobrazować na piśmie. To trzeba było być tam i przeżyć. Naprawdę pokrzywdzeni są ci, którzy nie mogli być, a zwłaszcza ci, co ich straże kongresowe cofnęły od drzwi wejściowych z braku miejsca na sali.

Kongres w większości swej złożony był z ludzi młodszych, z Wiciarzy, z członków Batalionów Chłopskich, którzy nadali mu ten odrębny od innych kongresów charakter — można by rzec: charakter wiciowy. Jeśli dodamy do tego, że organizatorzy Kongresu — tymczasowe, powojenne władze PSL, składały się na 27 członków NKW z 18 Wiciarzy, a i z pozostałych niektórzy w Wiciach pracowali, że zagajający obrady, a potem jednomyślnie wybrany Prezesem PSL, Stanisław Mikołajczyk, wywodzi się z ruchu wiciowego i był organizatorem dzisiejszego Związku wiciowego w Wielkopolsce — zrozumiałą jest rzeczą ów wiciowy nastrój na sali i to naturalne odmłodzenie Stronnictwa nie przez przygodnych ludzi — ale przez przyjście do ruchu politycznego Wiciarzy.



Prezes Mikołajczyk zapala Znicz

Żywy ogień zapalony na miejscu pierwszej w Polsce za czasów okupacji otwartej walki z Niemcami, stoczonej właśnie nie przez kogo innego tylko przez te rzekomo spokojnie „stojące z bronią u nogi" Bataliony Chłopskie — został uroczyście wprowadzony przez żołnierzy i oficerów tej historycznej, zwycięskiej bitwy pod Wojdą. Wprowadzony w asyście sztandarów B. Ch. — leśnego, co z Oddziałami Specjalnymi był w lesie i b. Komendy Głównej, na rozkaz której wydany w porozumieniu z ówczesnym Kierownictwem Centralnym Ruchu rozpoczęto otwarty bój. Ten święty ogień rozpalony z żywego drzewa, w którego korzenie wsiąkała krew pobojowiska, został wręczony Kongresowi w ręce Prezesa Mikołajczyka i przez Niego przeniesiony na Znicz umieszczony na czołowym miejscu w sali — i płonął przez wszystkie trzy dni będąc symbolem przejasnych, unoszących się nad nami duchów poległych bohaterów chłopskich, rozpłomieniających uczestników Kongresu i wszystkich żyjących chłopów do nieugiętej, bezinteresownej służby Sprawie Polski Ludowej.



Ten płonący z krwi Bohaterów chłopskich Znicz zjednoczył je zcze więcej dusze i serca uczestników Kongresu i spowodował nadzwyczajną jedność uczuć i myśli, która cechowała cały przebieg obrad. Kongres entuzjazmował się swą jednością, dając temu wyraz w spontanicznie podejmowanych śpiewach podniosłych pieśni okrzykach. Wzruszającym było, gdy w czasie niespodziewanie wybuchającego śpiewu chwytano sztandary na sali, których był istny las — ponad 500 — i dzierżono w dłoniach z żelazną chłopską wolą wytrwania!

Obok niebywałej jedności bez cienia jakiejkolwiek opozycji ,nawet jednostkowej, obok twardości zadokumentowania woli chłopskiej — i głębokiego wprost religijno - obrzędowego stosunku do symbolów i prawdy chłopskiej — Kongres cechowała wielka karnoć i dyscyplina organizacyjna, wynikająca nie z zewnętrznej strony sprawności organizacji Kongresu, ale z wnętrz człowieczych, ze świadomej woli chłopskiej. Prezydium Kongresu miało bardzo łatwe zadanie, bo nie potrzebowało wysilać się na opanowanie tego wielkiego zbiorowiska ludzkiego. Każde słowo Przewodniczącego było należycie respektowane i z całą powagą Kongres zastosowywał się do wszelkich ustalonych przez siebie zasad regulaminu obrad. I nawet wtedy, gdy któreś przemówienie nie podobało się uczestnikom, czy raziła osoba mówcy, umieli wykazać wielką kulturę obrad Przy takiej karności i kulturze nie potrzebna była tak jak kongresom innym — osłona milicji z karabinami, bo nawet własna straż kongresowa nie miała co robić.

Kongres uchwalił jednogłośnie Program oparty na podstawowych zasadach programowych, uchwalonych w 1935 roku, i jednomyślnie wybrał w głosowaniu jawnym nowe Władze Stronnictwa — znów składające się w znacznej mierze z ludzi młodszych, wyrosłych w wiciowej szkole. Do NKW wszedł jeszcze większy niż przedtem procent wiciarzy; ponad 16-tu, a 12-tu wychowanych w idei wiciowej. Weszły również do Władz w większej mierze niż dotychczas — kobiety, bo zamiast 3-ch jest obecnie 7 w Radzie i jedna w NKW. Przyczynił się do tego udział kobiet w pracach konspiracyjnych i we wspólnej walce, w której kobiety zdały tak wspaniały egzamin.

Powaga, nastrój i przebieg obrad Kongresu — słusznie zwanego prawdziwym Sejmem chłopskim, muszą każdego prawdziwego Polaka-patriotę napawać otuchą i krzepić wiarę w przyszłość Polski, na straży której stoją tacy oto chłopi PSL, jak uczestnicy Kongresu, i ci, którzy ich wydelegowali.

Maria Szczawińska

ZJAZDY NAUCZYCIELSKIE

Najbardziej wrażliwym na wszelkie zmiany w życiu jest i winna być szkoła. Służyć ma społeczeństwu, wychowywać młode pokolenia w służbie dla tych ideałów, które naród w danej epoce uznaje za swoje. Nic więc dziwnego, że w przeciągu ośmiu powojennych miesięcy, bo od czerwca ubiegłego roku do lutego roku bieżącego,

zwołano u nas trzy zjazdy nauczycielskie, z których jeden był zjazdem organizacyjnym Związku Nauczycielstwa Polskiego (Bytom, listopad 1945), a dwa były kongresami pedagogicznymi, poświęconymi sprawie reformy szkolnictwa (Łódź, czerwiec 1945 i luty 1946).

Reforma ta była konieczna. Pozostały po sanacji system szkolny był nastawiony niedwuznacznie na kształcenie elity, jak zresztą i ówczesny system odznaczeń i dodatków funkcyjnych; w programie swoim na plan pierwszy system ten wysunął tendencje antydemokratyczne. Po prostu mówiąc — Jędrzejewicze zorganizowali szkołę polską tak, aby kształciła i wychowywała w duchu dyktatury sanacyjnej. Znaną było rzeczą, że dziecko wiejskie, uczęszczające siedem lat do szkoły, najniżej zorganizowanej, czyli o przewadze 1 — 2 nauczycieli, nie wyczerpywało z przyczyny łącznej nauki tego materiału, co dziecko uczęszczające do szkoły wyżej zorganizowanej (3 — 7 nauczycieli). Na skutek tego do szkół średnich dostawały się tylko dzieci wyjątkowo zdolne i zamożne, kiedy natomiast inne warstwy społeczne mogły bez ograniczeń kształcić każde niemal swoje dziecko, bez uwagi na jego zdolności. W następstwie groziło to wsi zupełnym odcięciem od świata, państwu zaś wyjałowieniem.

Już w czasie okupacji opracowano szczegółowy plan reform pod kierunkim — tajnego wówczas — obecnego ministra Oświaty, Czesława Wycecha. Z grubsza zatem, dwa cele przyświecają obecnie przeprowadzonej reformie szkolnej. Po pierwsza — idzie ona w kierunku ujednolicenia szkoły powszechnej. Aby to osiągnąć, trzeba podnieść stopień organizacyjny wszystkich szkół z jednej, a z drugiej strony stworzyć sieć szkół zbiorczych, tak ażeby — przy równoczesnym usunięciu ze szkół oddziałów łączonych — każde dziecko w roku szkolnym przerabiało ten sam zakres nauki. Następuje równocześnie — i to obejmuje cel drugi reformy — wprowadzenie ośmioklasowej szkoły powszechnej, w skład której wchodzić będzie program także dzisiejszego gimnazjum, czyli następuje upowszechnienie wykształcenia na poziomie dzisiejszego gimnazjum, mniej więcej do 4 klasy gimanzjalnej włącznie. W dalszym ciągu plany zmian idą również po linii udostępnienia dzięki internatom i bursom niezamożnej także młodzieży wykształcenia średniego: w średniej szkole ogólnokształcącej (mniej więcej dzisiejsze klasy licealne) i zawodowej (dla młodzieży ze wsi i terminatorów), przy czym średnia powszechna szkoła zawodowa otwierać będzie przed uczniami, którzy zechcą się kształcić w danym fachu na wyższym stopniu, te same możliwości, co szkoła zawodowa typu zasadniczego, czyli niepowszechna.

Tak zakrojony plan reformy szkolnictwa, już zresztą realizowany stopniowo, napotyka na wielkie trudności z powodu zniszczeń budynków szkolnych i pomocy naukowych, z powodu braku podręczników i — co najgorsze — z braku dostatecznej liczby nauczycieli. Toteż zwłaszcza zagadnienie przygotowania odpowiednio licznych kadr nauczycielskich jest największą troską Ministerstwa Oświaty.

Nadto tematem obrad — szczególnie zjazdu lutowego w Łodzi — były zagadnienia wychowawcze szkoły w związku ze zmianami terenowymi, politycznymi, gospodarczymi i społecznymi w Polsce powojennej. Rzecz w tym, ażeby szkoła, stojąca zresztą z daleka od aktualnych rozgrywek politycznych, dotrzymywała przecież kroku rozwojowi nowych stosunków, nowej — jak mawiamy — rzeczywistości. Słowem, szkoła i z ducha winna być demokratyczna, tak jak jej struktura — według nowej reformy — jest nawskroś demokratyczna, a więc dostępna dla wszystkich.

Zjazd ZNP w Bytomiu miał dwa zadania przed sobą: organizacyjne i rozpatrzenia możliwości poprawy bytu nauczycielskiego. Prezesem ZNP wybrano Kazimierza Maja, zaś prezesem honorowym obecnego ministra Oświaty, Czesława Wycecha. Tak referat Haliny Hoszowskiej jak i dyskusja dostarczyła szczegółowych danych co do katastrofalnej sytuacji materialnej i samych szkół (brak szyb, opału, urządzeń, pomocy naukowych, bibliotek), i nauczycielstwa.

Z dumą myślałem wtedy, że tak moja rodzinna jak tysiące innych wsi — z własnej inicjatywy, doceniając znaczenie oświaty w ruchu ludowym, pomyślały o zaopatrzeniu szkół w najpotrzebniejsze urządzenia i pomoce, w stosunku zaś do nauczycieli uczyniły, co mogły, aby ani chłodno, ani im nie było głodno.

Boć to przecie nauczyciele ich dzieci — ku światłu, do świata się kierujących!

F. M.

„WIEŚ I PAŃSTWO"

Z radością witamy wznowienie tego miesięcznika, który przed wojną spełniał pożyteczną i poważną rolę w wewnętrznym życiu Polski. Wierzymy, że zadania, jakie sobie postawiła Redakcja w pierwszym wznowionym numerze ze stycznia 1946 r., będą w całości wykonane.

O zadaniach i celach tych w imieniu redakcji piszą prof. Bujak Franciszek, prof. Inglot Stefan, prof. Dr Styś Wincenty, co następuje:

„Jesteśmy przekonani, że najlepiej będziemy służyli wsi i państwu, jeżeli będziemy traktowali wszystkie wchodzące w zakres naszego czasopisma zagadnienia możliwie przedmiotowo, w usilnym dążeniu do poznania i wyrażania prawdy. O naukowy charakter naszych prac będziemy dbać nie tyle pod względem formy, ale przede wszystkim pod względem ducha i treści. Są one przeznaczone nie dla uczonych specjalistów, ale dla szerokich kół wykształconych synów wsi i jej wiernych przyjaciół, aby im dostarczyć pewnych podstaw do trafnego osądzania stanu rzeczy i do skutecznego praktycznego działania".

„Nie wywieszamy żadnego sztandaru politycznego... Na gruncie poznania prawdy o wsi pragniemy pociągnąć do pracy dla wsi i do walki o sprawiedliwość dla niej każdego człowieka dobrej woli, liczymy jednak przede wszystkim na tych, w których zew krwi obudzi poczucie obowiązku względem wsi... Nie będziemy nigdy wahali się potępić bezwzględnie rzeczy sprzecznych z moralnością, praworządnością, godnością i dobrem wsi oraz formułować daleko idących postulatów, jeżeli będziemy przekonani, że ich wykonanie będzie doniosłą korzyścią dla wsi".

„Stojąc zawsze na gruncie demokracji będziemy, jak wówczas, zwalczać wszelkie zło i wszelkie przywileje, będziemy tępic objawy szlachetczyzny w naszym życiu, wytykać błędną orientację w stosunku do chłopów i wsi, tak w przeszłości jak i w teraźniejszości. Wysoko ceniąc ideę agraryzmu i solidarność narodów opierających się na chłopach, będziemy nadal stać na stanowisku przyjaznych stosunków narodu polskiego z narodami słowiańskimi, będziemy starali się informować czytelników rzeczowo o stosunkach w Czechosłowacji, Jugosławii i w Związku Radzieckim".

Numer ten obok innych, na wysokim poziomie utrzymanych artykułów, przynosi w dziale „Rozprawy" artykuł prof. Bujaka „Na nowym progu", omawiający w syntetycznym ujęciu dzieje wsi i państwa od klęski przedwrześniowej do utworzenia Rządu Jedności Narodowej.

Prof. Inglot w arytykule swym omawia „ruchy socjalne i bunty chłopskie w dawnej Polsce", dając przez to wyraz prawdy historycznej o dążnościach mas ludowych.

Prof. Styś zajmuje się zagadnieniem, tak bardzo żywotnym dla naszego narodu i państwa, a mianowicie przyszłym ustrojem rolnym ziem odzyskanych.

Spytkowski Józef omawia żywotny problem pisarza ludowego.

js.

Redaktor JÓZEF NIEĆKO

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa Al. Jerozolimskie 85.

Prenumerata: kwartalnie 90 zł., półrocznie 170 zł., rocznie 300 zł. Nr pojedyńczy 30 zł.

Wydawca: Wydział Informacji i Propagandy P.S.L. Druk. PSL Nr 2, Warszawa, ul. Chmielna 25. B-06738

BIBLIOTEKA RUCHU LUDOWEGO

			Cena
Nr 1.	Program i Statut P. S. L.		30 zł
„ 2.	Jedność Ruchu Ludowego	— T. Rek . . .	30 „
„ 3.	Lata chłopskiej walki	— Z. Augustyński	40 „
„ 4.	Samorząd terytorialny	— P. Typiak . .	25 „

W przygotowaniu:

W służbie narodu i państwa — St. Mikołajczyk
Dlaczego jestem ludowcem — F. Mleczko
Rola W. Witosa w życiu narodu i państwa — Dr W. Kiernik

Do nabycia:

Kalendarz Ludowca na r. 1946 . . . . . 50 zł
Żywia — jednodniówka — pismo Wydziału Kobiecego 15 „

PRASA P. S. L.

1. CHŁOPSKI SZTANDAR — tygodnik — organ naczelny
2. GAZETA LUDOWA — dziennik
3. CHŁOPSKI ŚWIAT — miesięcznik, poświęcony sprawom światopoglądu i społecznej ideologii chłopskiej

PRASA TERENOWA P. S. L.

P I A S T — tygodnik — Kraków, Basztowa 17
POLSKA LUDOWA — 3 razy tyg. — Poznań, Spokojna 15a

Zamówienia na wydawnictwa należy kierować:

do Administracji — Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Konto czekowe P. K. O. I-770
lub do Oddz. „Gazety Ludowej" — Łódź, Al. Kościuszki 28